Nr. 188. We Lwowie, Sobota dnia 18. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec [illegible] 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do [illegible] i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.
[illegible] kosztuje 10 ct.
[illegible]sów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niecpieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Administracja i ekspedycja „Dziennika" przenosi się w piątek dnia 17. sierpnia do domu p. Kisielki (dawniej Penthera), plac Marjacki l. 6 i 7. Wchód przez którąkolwiek bramę.

Lwów 17. sierpnia.

Wychodząca w stolicy państwa austrjackiego *Wiener Allg. Ztg.* od dłuższego już czasu zerwawszy stosunki z kółkami fakcyjnej opozycji, służy dość wiernie i konsekwentnie obecnemu systemowi rządowemu, a organa lewicy pomawiają ją nawet o półurzędowość.

Właśnie ta cecha zniewala nas do zajmywania się jednym artykułem jej, który zamieściła we wczorajszym numerze.

Artykuł ma tytuł „die schlesische Frage" w cudzysłowie. Czytelnik może tedy z góry ocenić, że kwestja postawioną jest ironicznie, i że dziennik jej nie uznaje. Kwestję „szlązką" uważa za nieistniejącą, a gdyby istniała, to uważałby to za wielkie nieszczęście dla monarchji austrjackiej, która laboruje już i tak na mnóstwo kwestyj narodowościowych, i jest pod tym względem jako Hiob pomiędzy państwami europejskiemi, okryty ciekącemi wrzodami wszelakiego rodzaju. Artykuł konstatuje, że sprawa szlązka, chociaż nie istnieje, zaczyna regularnie podnosić się i dokuczać jedynie wtedy, gdy ją w Pradze lub we Lwowie roztruszają.

Owoż tym razem nie ruszono jej ani w opinji czeskiej, ani polskiej. W ostatnich czasach panowała zupełna cisza w tej sprawie. Sami nawet Szlązacy zachowali się dość obojętnie, ubrawszy się w cierpliwość. Na szczęście podnosi ją dziennik niemiecki i bodaj negatywnie stwierdza, że w księztwie cieszyńskiem żyje odłam narodu, świadomy swych praw i domagający się wytrwale warunków ludzkiego żywota.

Dziennik wiedeński opowiedziawszy pokrótce, co się dotąd działo na Szlązku, stanowiącym w stosunkach narodowościowych niejako miniaturę Austrji, przyznaje prawność dążeń tamtejszego żywiołu czeskiego, skoncentrowanego w okręgu opawskim i powołuje się na memorandum posłów czeskich z grudnia r. 1879, gdzie powiedziano, że „na Szlązku obok języka niemieckiego istnieją: język czeski i polski jako języki ludu i mają wszelkie prawo do równouprawnienia publicznego, jako języki krajowe i w kraju używane."

Memorandum to, jak wiadomo, domagało się przedewszystkiem z n i e s i e n i a reskryptu z dnia 3. listopada 1851, który zaprowadził był język niemiecki jako wyłączny język urzędowy w sądownictwie — tudzież uznania wszystkich trzech języków za krajowe, w myśl ustawy zasadniczej.

Wiadomo powszechnie, że walka o osiągnięcie tego naturalnego prawa w praktyce, toczyła się bezskutecznie do połowy roku 1882. Ludność czeska była w lepszem położeniu, bo miała przynajmniej ruchliwego i energicznego obrońcę w klubie czeskim. Polacy zaś szlązcy postradawszy przy wyborach do Rady państwa jedynego posła, który był reprezentantem ich interesów, nie mogli w Kole polskiem znaleść orędownika mimo obywatelskich usiłowań kilku jednostek.

Dopiero gdy margr. Baquehem objął rządy kraju po słynnym germanizatorze Summerze, zabłysło dla nich światełko pewnej nadziei. Posłowie sejmowi Cienciała i Świeży wręczyli nowemu dygnitarzowi d. 1. lipca zr. memorandum, w którem wyłuszczyli skromne pretensje ludu polskiego, liczącego na Szlązku przeszło 150.000 obywateli.

Życzenia ich nazywamy skromnemi, albowiem n a j d a l e j sięgającym postulatem ich było utworzenie pedagogium polskiego w Cieszynie dla kształcenia nauczycieli ludowych, którzyby w rodowitym języku mogli uczyć dzieci polskie. Rozsądny lud szlązki robi wszystko podstawnie, a wiedząc bardzo dobrze, jakiego znaczenia wielkiego jest szkoła, zażądał właśnie takiej instytucji, któraby mogła być rzeczywistą gwarancją jego rozwoju narodowego.

I to skromne żądanie — dziennik wiedeński, uchodzący za półurzędowy, nazywa nieuprawnionem, za oznakę dążeń do z e s ł o w i a ń s z c z e n i a kraju dotychczas niemieckiego, i mniema, że memorandum wspomnianych posłów nie jest właściwie wyrazem życzeń ludu szlązkiego w księztwie cieszyńskiem, gdyż ten nigdy ani jawnie ani tajemnie nie dał się słyszeć z podobnemi żądaniami, a ludzie, którzy je formułują, nie mają kompetencji do tego. Memorandum rzeczone nazywa tedy *Wiener Allg. Ztg.* dokumentem p r y w a t n y m, i taki sam charakter przypisuje memorjałowi kilku patrjotów czesko-polskich, który w grudniu zeszłego roku został wniesiony do Koła polskiego w podobnym duchu.

Przykro jest czytać takie insynuacje. Przypominamy bowiem, że w roku 1880 odbył się na Szlązku wiec ludowy, na którym kilka tysięcy ludu polskiego w uchwalonych rezolucjach wyraziło swoje potrzeby narodowe — przypominamy drugi wiec podobny w r. 1881, i petycję zbiorową kilkudziesiąt gmin, podaną do Rady państwa — przypominamy wreszcie zdemaskowane przez zacnego p. Pawła Stalmacha fałsze deputowanego niemieckiego dr. Haasego, który niefortunnie bronił systemu germanizacyjnego na Szlązku, usiłując nicować prawdziwą opinję ludu tamtejszego.

Objawy te były zbyt publicznemi, by mogły uchodzić za p r y w a t n e manifestacje. A zatem twierdzenia dziennika wiedeńskiego są nieuzasadnione, a „kwestja szlązka" istnieje i istnieć będzie, dopóki nie będzie załatwioną w myśl uprawnionych żądań ludu inteligentnego i tęgiego, jakim są Polacy szlązcy, i który niezawodnie pospieszy, półurzędowcom wiedeńskim wykazać, że posłowie jego, jeżeli co wyrażają w podanych memorandach, czynią to jako pełnomocnicy ogółu, a nie jako osoby prywatne. Caeterum censemus — Koło polskie w Radzie państwa, traktując miękko i ospale sprawę kresowej straży polskiej, zapomina, że ma do spełnienia poprostu obowiązek honoru.

Szpitale krajowe.

III. Ruch chorych w s z p i t a l a c h p r o w i n c j o n a l n y c h w r. 1882 zmniejszył się nieco w porównaniu z r. 1881, w skutek ścisłego przestrzegania, aby chorzy niekwalifikujący się do leczenia nie odbierali miejsc w zakładach tym, których uleczyć można. I tak ilość leczonych była mniejszą o 507, a ilość dni leczenia o 18.311. Przeciętny pobyt chorego w szpitalach prowincjonalnych w skutek bardzo wielkiej ilości syfilistycznych, których leczenie jest zwykle długie, wynosił 23·9 dni, t. j. mniej jak w r. 1881. Każde łóżko w ciągu roku obłożone było 9 razy. Syfilitycznych leczono 3.681, t. j. o 215 więcej w r. 1881; obserwowano chorych na umyśle 117. Na 15.467 leczonych, umarło 1.384, t. j. 8·75%; jeżeli zaś odtrącimy od tej liczby przywiezionych do szpitali w stanie konania w ilości 62, to procent śmiertelności spadnie na 8·54%.

Ze spraw administracyjnych dotyczących szpitali prowincjonalnych podnosi Wydział krajowy następujące:

W celu ułatwienia ściągania kosztów leczenia i z uwzględnieniem ustawy krajowej z d. 6. stycznia 1875, przyjmującej koszta leczenia na fundusz krajowy, polecono zarządom wszystkich szpitali powszechnych, ażeby dochodzili przynależności leczonych w szpitalach krajowców ubogich tylko o tyle, o ile się potrzeba okaże do skonstatowania przynależności leczonych dla Galicji lub Wielk. Księstwa Krakowskiego, tudzież do wyświecenia ich stosunków majątkowych, rodzinnych i służbowych.

W Brzeżanach we wrześniu ubiegłego roku spalił się dach i część budynku wynajętego, w którym się mieścił szpital; nikt jednak z chorych przy tem nie ucierpiał, a w połowie października budynek został przyprowadzony do dawnego stanu kosztem właściciela.

Niedogodne i niezdrowe pomieszczenie tego szpitala, wywołało ponowne przedstawienie rady powiatowej o przyczynienie się do postawienia budynku, więcej odpowiedniego do dzisiejszych wymagań zdrowotnych. Uznając słuszność przedstawienia, wezwano wydział powiatowy do przedłożenia planu i kosztorysu budynku, wraz z planem finansowania budowy.

Zwierzchności gminnej w Drohobyczu odmówiono podwyższenia taksy szpitalnej, gdyż trzechletnie zamknięcie rachunkowe nie wykazało tej potrzeby; chcąc jednak uwzględnić słuszne potrzeby, polecił Wydział krajowy zwierzchności gminnej przedstawić, które wydatki wskutek przeniesienia szpitala do innego budynku stale się powiększyły.

Ze względu, że taksa szpitalna nie mogła pokryć nadzwyczajnych wydatków na przerobienie podłóg, zniszczonych przez grzyb w szpitalu jasielskim, a także wielkiego braku bielizny, udzielono szpitalowi temu z funduszu krajowego na przerobienie podług 250 zł., a na sprawienie bielizny 2000 zł. polecając, aby płótno kupione, było wyrobem krajowym.

W Podhajcach na miejsce dr. Ludwika Cwiklicera, który porzucił służbę szpitalną, mianował Wydział krajowy prymarjuszem dr. Tytusa Wasilewskiego.

Zwierzchności gminnej w Przemyślu odmówiono zakupna gruntu przylegającego do szpitalu, a należącego do gminy w ilości 240 sążni, gdyż bez tego gruntu szpital obejść się może.

Dnia 1. kwietnia b. r. umarł rządzca szpitalu przemyskiego śp. Aleksander Mierzeński. Wdowie jego udzielono jednorazową odprawę w kwocie rocznej pensji zmarłego. Na przedstawienie Rady gminnej i Rady szpitalnej, na jego miejsce mianowano pana Zygmunta Schmida, pensjonowanego kapitana, byłego rządzcę szpitala Tarnopolskiego.

W Rzeszowie, ze względu na nieustanne skargi na zły wikt, zatwierdzono na wniosek zwierzchności miejskiej ofertę, chociaż była wyższą, jak proponowana przez dawniejszego przedsiębiorcę wyznania mojżeszowego. Według doniesienia inspektora szpitali, skargi na zły wikt ustały.

W Nowym Sączu cały szpital został naprawiony i odnowiony kosztem 4.899 złr. 47 cnt., które stanowiły fundusz rezerwowy tego szpitala.

W Tarnowie roboty adaptacyjne i pokrycie głównego gmachu w szpitalu żelazną blachą, kosztowały 2.200 zł.

W Wadowicach zniżono taksę z 55 ct. dziennie na 52 ct.

Na miejsce zmarłego lekarza ordynującego w szpitalu powszechnym w Zaleszczykach Juljana Grünsteina, mianowano dr. Jana Sołowskiego. Wdowa zaś po zmarłym otrzymała z funduszu szpitalnego pensję w kwocie 116 zł. rocznie.

W Żółkwi, wskutek nieustannie wielkiego napływu chorych, w braku łóżek dla ich pomieszczenia, zezwolono na podwyższenie ilości łóżek z 40 na 50.

Z porównania zamknięć szpitali prowincjonalnych za r. 1881 i 1882, tudzież budżetów na r. 1883 okazuje się, że we wszystkich szpitalach prowincjonalnych wydano

w roku 1880 kwotę 313.545 złr.
„ 1881 „ 286.250 „
„ 1882 „ 245.444 „

t. j. w r. 1881 wydano o 27.295 złr. mniej niż w r. 1880, w r. 1882 wydano o 40.806 zł. mniej niż w roku 1881, a o 68.101 złr. mniej niż w roku 1880.

Na rok zaś 1883 preliminowano kwotę 242.253 złr., t. j. mniejszą o 71.292 zł. od wydanej w r. 1880, mniejszą o 43.997 zł. od wydanej w r. 1881 i mniejszą o 3.191 zł. od wydanej w roku 1882.

Korespondencje.

Wiedeń 14. sierpnia.

(Kardynał ks. Schwarzenberg. — P. Tilżer).

(R.) Jedna z najwybitniejszych osobistości w wewnętrznej polityce Austrji, arcybiskup Pragi, kardynał książę Fryd. Jan Schwarzenberg obchodzi dziś 50-letnią rocznicę kapłaństwa. Fakt to sam przez się jeden z mniej zwyczajnych, bo krótkie życie ludzkie tylko niewielu ludziom dozwala spojrzeć na pół wieku pracy w jednym i tym samym zawodzie, fakt sam jednak nie miałby znaczenia tego, jakie bezsprzecznie posiada, gdyby się nie tyczył właśnie kardynała Schwarzenberga. U niego jubileusz kapłaństwa łączy się zarazem z jubileuszem pracy w pewnym kierunku politycznym, nieodłącznym od głównego celu, charakteryzującego dzisiejszą większość parlamentarną, od celu dążeń autonomicznych. Jest on bowiem jedną z najpotężniejszych podpór t. z. feudalnej szlachty w Czechach, która swe cele polityczne zespoliła z celami polityki czesko-narodowej. Osądzenie polityki jego w sprawach kościelnych, nie do nas należy, że jednak polityka ta nie stanęła ostatecznie w sprzeczności ze stanowiskiem kardynała, jakie zajął w polityce państwa, dowodem liczne owacje ze strony Czechów przy sposobności jubileuszu.

A w tym względzie nader charakterystycznem jest również milczenie prasy centralistycznej wobec jubileuszu ks. Schwarzenberga. Koroną bowiem życzeń i gratulacyj, jakie jubilat odebrał, jest gratulacyjne pismo cesarskie wystosowane do niego. Rzadkie to wyszczególnienie ze strony cesarza zamknęło usta dziennikom centralistycznym, któreby w innym wypadku niezawodnie nie zaniedbały zamącić uroczystość przypomnieniem zachowania się ks. kardynała wobec konkordatu, a następnie wobec dogmatu nieomylności, któremu się ks. Schwarzenberg początkowo sprzeciwiał, a który następnie przyjął pod naciskiem Rzymu. *Fremdenblatt* poświęca dziś artykuł wstępny jubileuszowi ks. kardynała, podnosząc wierność jego dla dynastji i Rzymu, za wielką mu przytem poczytując zasługę, że się starał zawsze duchowieństwo w Czechach powstrzymać od walki narodowościowej. Artykuł ten jest również dowodem znaczenia, jakie posiada jubileusz.

Pomiędzy wiadomościami, jakie dziś z Pragi nadeszły, uderza jeszcze lista nowych członków wydziału w klubie posłów czeskich. W trzech głównych miejscach nie zaszła żadna zmiana i dr. Rieger, p. Zeithammer i dr. Trojan wchodzą jak dawniej w skład prezydjum. W składzie samego wydziału jednak zaszła zmiana nader ważna i interesująca, na liście znajdujemy imię p. Tilżera. Poseł ten wsławił się, jak wiadomo, wystąpieniem swem przeciwko noweli szkolnej, pomimo, iż mu za to groziło wykluczenie z klubu czeskiego. Nie przyszło jednak do tego i p. Tilżer wyszedł zwycięzko z kolizji, ściągnąwszy na swą głowę niezliczone pochwały i błogosławieństwa lewicy. W obec większości klubu czeskiego stało się wszakże jego stanowisko prawie niemożliwem. To też z niemałem zdziwieniem czyta się imię jego wśród nowo-wybranych do klubu sejmowego, podczas n. p. dla p. Tonnera znalazło się tylko miejsce zastępcy. Nie umiemy sobie tego wytłómaczyć dokładnie, nie możemy bowiem brać za rzecz pewną przypuszczenia niektórych dzienników tutejszych, jakoby wybór ten był rodzajem rehabilitacji. Przypuszczenie to zdaje się tem dziwniejszem, iż według niego nie rehabilitowano w ten sposób pana Tilżera w obec klubu, lecz się klub sam rehabilitował w obec p. Tilżera. Zdaje się, iż ta niezrozumiała kwestja o wiele łatwiej da się wyjaśnić w ten sposób, że przypuścimy, iż p. Tilżer spuścił cokolwiek z tonu w swej opozycji.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 14. sierpnia. Niejaki Otton Boldt, pozasłużbowy naczelnik powiatowy, wykazuje w nowowydanem dziele p. t. „Die agrarischen Fragen der Gegenwart" (kwestje rolne czasu obecnego) biedę i potrzeby rolnictwa, oraz i powody, sprowadzające stan obecny rolnictwa w Prusiech.

W dziele p. B. znajdujemy wiele ciekawych szczegółów. Radzi on najprzód, aby wyprzedać wszystkie do państwa należące dominia, przez coby osiągnięto około 30 miljonów, podczas kiedy koszta zarządu dominiów wynoszą 6 i pół miljona. Na zarzut, że dominia te są zastawem i zapewnieniem dla wierzycieli państwa, odpowiada autor, że pieniądze wyżej wspomnione nie powinny być wydane, lecz w inny sposób korzystnie umieszczone. Aby zaś zapobiedz temu, iżby nie sięgnięto po nie w razie potrzeby, radzi p. B., aby państwo, za część znacznej tej sumy, zakupiło opustoszałe ziemie i zagaiło je. Dalej, aby gminom udzielono po niskiej stopie procentowej pożyczek na zagajenia. Potrzebne na to pieniądze przyniosłaby także wyżej wspomniona sprzedaż dominjów.

Przeciw tej sprzedaży wystąpiła stanowczo *Nordd. Allg. Ztg.*, a nawet i pomiędzy członkami parlamentu nie znalazłby autor wielu przyjaciół swego projektu; albowiem wedle autora sprzedaż dominiów ma służyć również do zwolnienia z długów stanu włościańskiego, a to w ten sposób, aby kupujący zapłacił zaraz jedną dziesiątą ceny za kupno, a dopiero po 3—5 latach ma być reszta po 3 i pół od sta oprocentowaną, z czego 1 procent rocznie winien się amortyzować. Pytanie, iluby wieśniaków zyskało w ten sposób pomoc? Nie powinno zresztą chodzić o tworzenie nowych właścicieli, lecz raczej o obmyślenie pomocy dla tych, którzy już istnieją. Występuje też autor przeciw ograniczeniu osobistej wolności włościan w wystawianiu weksli, pomimo, że sam przyznaje, iż powinien ustać bezrząd wekslowy i podaje na to projekt, aby weksle niżej 300 do 500 marek uznać za nieważne.

Przeciwny także jest autor podzielności małych własności ziemskich i żąda zmiany ustawy spadkowej. Współdziedzicom ojcowizny ma być — tak p. B. proponuje — część ich na gruncie po 3 i pół procent zahipotekowaną, a po 1 procent amortyzowaną. Dalej żąda autor, aby także z dochodów dominialnych ustanowiono instytucję kredytową, na wzór banku państwowego, z którejby właściciele choćby najmniejszych posiadłości małym kosztem zaciągać mogli pożyczki. Projekt ten

---

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział szesnasty.

Wkrótce po poskromieniu buntu niewolników, które opowiedzieliśmy w poprzednim rozdziale, przez bramę windelicejską wielkim traktem szło w stronę pagórka Merkurego dwóch Germanów.

— Patrzaj, na dogasającem od zachodniego zmroku niebie już wstają gwiazdy — mówił z nich jeden i zarzuciwszy oszczep na ramię wzniósł w niebo obie ręce. — Witam was, wy poglądające wszędy oczy. Ześlijcie mi jak najprędzej szczęście, ja je przeczuwam, wy wiecie — dodał niedosłyszanym dla towarzysza szeptem — jakiego to szczęścia domaga się moje serce. Boli to serce: mnie się wydaje dlatego, że puste.

Potem pochwycił napowrót drzewce oszczepu i szedł przodem, oczy zamglone tęsknotą nieokreśloną puściwszy w dal wonną; biały płaszcz jego powiewał w wietrze.

Pięknym był, bardzo pięknym młody syn królewski, a szlachetnym poważnym jego rysom ta marzycielska zaduma dziwnego dodawała uroku.

— Gdyby mnie gwiazdy chciały ukazać coś miłego — mruknął odrzucając wilcze futro jego towarzysz — powinnyby niezadługo stawić przedemną jaką gospodę, gdzie sprzedają wino. Wiele, wiele brak mi jeszcze do tego czego potrzebuję. Mnie boli gardło, bo jest próżne, tak sądzę. Vestralp i jego towarzysze trafili pysznie. Ale ja ledwie parę kropel dostałem w jakimś opustoszałym domu, gdzie właśnie zasiadano do obiadu, kiedy Bajuwarzy weszli do miasta. Słuchaj, ich książę ma zupełną rację, że ty przesadnie surowo tłomaczysz sobie twoją przysięgę.

— Możnaż przysięgę, obowiązek, za surowo pojmować, mój stary? Tyś mnie sam niegdyś tego uczył.

— To prawda! Jakkolwiekbądź poprzysiągłeś twemu ojcu, że ani jednej nocy nie przespisz w żadnem rzymskiem mieście, sidłami na szlachetną zwierzynę, zwie je król, to Juvavum jest przecież miastem Bajuwarów, jak to słusznie powiedział Garibrand.

— Tylko król Lutbert sam mógłby mi dozwolić tak ślub mój tłómaczyć. Ale pociesz się, będziesz jeszcze pił wino, ile go zechcesz.

— Gdzie?

— No, w domu, gdzie poprosimy o gościnność.

— Ale w którym?

— Dla mnie choćby w najbliższym, byś mógł ukoić twoje pragnienie. Patrzaj, tam na prawo od drogi jest pagórek, a na nim dom; zdala go widać po białych posągach bogów na dachu, co przeglądają z pośród zarośli.

— Ale tam po drugiej stronie, na lewo, leży inny, jak się zdaje większy, okazalszy, więc też daleko więcej obiecujący.

— Mnie to całkiem obojętne...

— Więc wybierzmy ten większy na lewo.

— Ale patrz, gwiazda spadła z nieba! I właśnie ponad dachem tego domu po prawej stronie na wzgórzu! To bogów wskazówka! Ja chętnie słucham gwiazd! Pójdziemy do domu po prawej stronie.

I zbiegł z głównego traktu na ścieżkę, co prowadziła do domu kamieniarza.

— Może i na rozdziale zdobyczy wyjdziem nietęgo, dzięki twojej śmiesznej surowości w dochowywaniu przysięgi — mruknął stary schodząc za nim.

— Nie — zawołał Lutari — książę Garibrand przyszle po mnie w tym celu jutro rano. Tak przyrzekł, kiedy się żegnał ze mną w windelicejskiej bramie. Zresztą głównym zyskiem tego zwycięztwa nie są dla nas złote naczynia lub pałace kraju, ale to, że odtąd zamiast Rzymian, otrzymamy wiernych Bajuwarów za sąsiada. Tym zaś oddawna już było za ciasno w Bajuhemum i nad rzeką Danubius, odkąd Ostrogoci pod swymi królami Amalungami zagarniają ziemie dokoła. Uchodzą więc przed niemi na północ i na zachód. Agilolf, inny z ich książąt, spokrewniony z Garibrandem, pociągnął gdy ten wyszedł na Juvavum ku Regina-Castra, najsilniejszej rzymskiej twierdzy, tam, gdzie Danubius najgłębiej zachodzi na północ. Czy już go zdobył?

— Wieść o zwycięztwie niezawodnie nadejdzie niedługo. A wraz z tą wieścią nadejdzie inna, które ciebie zbliska obchodzi, Lutari.

Młodzieniec poczerwieniał i spuścił w milczeniu głowę.

— Córka księcia Agilolfa Adalgarda, jest najpiękniejszą z dziewic, jakie widziałem w życiu — ciągnął gorąco stary. — Ojciec jej i król Lutbert uradzili już oddawna, że z was obojga będzie para. Ale dumny Bajuwar snać wówczas dopiero chce się spowinowacić z królewskim domem, gdy mu zdoła wyrównać świetnością. Dla tego to odesłał mnie z mej swadźby do domu z temi słowy: „Ze zdobytej rzymskiej twierdzy przyszlę wam stanowczą odpowiedź". A ja myślę, że czas już będzie na ciebie, mój chłopcze! Jesteś teraz w kwiecie młodości i krew masz w żyłach, nie wodę.

— Czasami zdaje mi się, że nie krew a ogień chyba — rzekł z cicha, jakby zawstydzony wyznaniem.

— Czy ty myślisz, żem ja nie widział, jakiemi oczyma tyś patrzał na każdą rzymską dziewczynę w zdobytem Juvavum, co na ciebie spojrzała? Nie jedna, zdaje mi się, niebardzo by się wyrywała z twoich objęć.

— Co, stary, przemoc! Przemoc względem kobiety?

— Aj, aj! nie tak to w i e l e trzeba tej przemocy. A jakiś czas zawsze bronią się one wszystkie, nawet dawno nam zaręczone bogdanki. Ale te czarnowłose, żółtoskóre, chude koty nie są dla mego królewskiego syna, one by popsuły całą rasę. Co innego Adalgarda! Szczęście to dla ciebie i dla nas, jeśli ona zostanie twoją żoną. Takiemi wyobrażam sobie dziewice Wotana! Ledwie o szerokość palca niższa od ciebie, jasnemi włosami, niby złotym królewskim płaszczem, okryta po kostki, ramiona krągłe, pełne i białe jak śnieg alpejski; wesoło błyskające jej oczy, jasne jak wiosenne niebo, a pysznie sklepiona pierś, wysoko falująca, podnosi się dumnie. To mi prawdziwa Allemanów królowa! Czemuś dawno już nie pojechał po nią i nie rozpoczął starania?

— Zapominasz, żem jej nie widział nigdy. Jej ojciec powiedział: „Zaproszę cię, skoro mieć będę dwór mój w Regina Castra." Być może, że to o n a właśnie tem szczęściem, tem czemś nieokreślonem, a gorąco pożądanem... za czem gonię. Stój! Jesteśmy u celu. Tu wejście. Ale co to jest? Dom ten widocznie niezbyt gościnny. Wejście zatarasowane kamiennemi płytami.

— Ha, co prawda — zaśmiał się stary — trudno im, tym gospodarzom brać za złe, że według siły bronią się od takich gości jak Haduwald i jego pragnienie. Ale obojga ich nie tak łatwo powstrzymać w zapędach! Ani Haduwalda, Hodumarowego syna, tem mniej zaś jego pragnienie. Precz z kamieniami!

I już pochwycił silną dłonią za jedną ze spiętrzonych płyt marmurowych, by ją rzucić wewnątrz.

— Czekaj! — zawołał naraz Lutari — patrzaj, na najwyższej płycie tego oszańcowania coś napisano; może to będzie nazwa domu? Zdaje mi się, że będę mógł odczytać jeszcze.

— Ja nie mógłbym przeczytać — rozśmiał się stary — choćby słońce stało Bóg wie jak wysoko. Cóż powiadają te runy?

I Lutari odczytał powoli, mozolnie literę za literą składając:

„Hic... habitat... felicitas...
Nihil... mali... intret."

Zdumiony, przejęty milczał młodzieniec przez chwilę.

Serce jego biło silnie; krew wzburzona uderzała falą do skroni.

— Jakież to dziwne! — wymówił potem w zamyśleniu, jakby do siebie — tu mieszka szczęście? — szczęście, którego ja szukam? a ta spadająca gwiazda: czyż d l a t e g o właśnie tu skierowała ona moje kroki?

— No, na Wotana — przerwał mu Haduwald — czy cię oczarowały te runy?

— To pewna, że nakreślono je tutaj, by niosły błogosławieństwo i broniły swym czarem.

Stary pochwycił szybko królewskiego syna za ramię, usiłując go odciągnąć.

— To chodźmyż ztąd! — szepnął trwożnie. — Już ja wolę przedzierać się przez Rzymian szeregi, jak przejść po jakiemś czarodziejskiem zaklęciu. Patrzaj: już stoisz, jak wrosły w ziemię przed tą bramą; co znaczą te runy?

Lutari wytłómaczył towarzyszowi znaczenie napisu.

— To szczęście, co tu przemieszkuje, ja widzieć muszę!

I nagle zdecydowany, popchnął Lutari środkową płytę, dopomagając sobie tarczą i kolanem, do wnętrza, tak, że cała zapora kamieni z głośnym trzaskiem stoczyła się do ogrodu.

Młodzieniec przestąpił teraz próg spiesznie.

— To nie są słowa, coby odstraszały; przeciwnie, one przynęcają i zapraszają do wejścia. Tu mieszka szczęście. Sam więc bóg pragnień tu mnie prowadzi. I nam tu w e j ś ć w o l n o, boć z nas prawdziwie nie ź l i ludzie.

— Kto wie, czy gospodarz tego domu za takich nas nie uważa; — dorzucił stary po namyśle, z długą włócznią przerzuconą na ramieniu krocząc za młodym towarzyszem, który niepowstrzymanie, jakby gnany jakąś nadludzką siłą, szedł wprost ku drzwiom domu, po za któremi

zyskałby powszechne poparcie, ale pod tym tylko warunkiem, gdyby kapitał zakładowy z innego powstał źródła.

Dość obszernie rozwodzi się też autor nad cłami ochronnemi i staje w ich obronie, a podając przytem różne projekta celem podniesienia stanu rolniczego, wskazuje zarazem na potrzebę pomocy dla klas robotniczych.

Petersburg 15. sierpnia. *Kijewlanin* donosi o nowym procesie politycznym, który się rozpocznie 20. bm. przed kijowskim wojennym sądem. Przed kratkami staną: szlachcic Włodzimierz syn Aleksandra Meszczerski lat 31, stanu mieszczańskiego Bazyli Pirożenko 50 lat, syn inżyniera-technologa, Aleksander Iwanowicz Byszkow lat 19, Agetta Iwanówna Bogdanowiczówna stanu szlacheckiego lat 22, dymisjonowany sekretarz gubernialny Iwan Saranczow lat 26, syn sekretarza gubernialnego Bazyli Godynowicz lat 23 i żołnierz 126 pieszego rylskiego pułku Izaak, syn Jakóba Lewiński lat 24. Proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych; ze strony rządu stanie prokurator Galicyński, ze strony obwinionych, adwokaci Goldenwajzer, Lindsdorf, Penski i Talberg.

Chór niemieckich śpiewaków, jak donosi *Kraj*, występujący w Pawłowsku (5 mil koleją od Petersburga) pod szumną firmą „Chor des deutschen Kaisers", nie bardzo przychylnie został przyjęty. Ile razy bowiem śpiewacy z nad Sprei pojawili się na estradzie, zawsze rozlegały się gwizdania, hałas i wojownicze okrzyki: „won, won! Niemcy dołoj!" Demonstracje okazały się tak burzliwe, że w środę policja musiała kilku najgorętszych aresztować. Niemcy, jak zwykle, znaleźli się po bohatersku i cały program wykonali. Charakterystyczną jest wiadomość, podana przez *Now. Wr.*, że między aresztowanymi jest jeden adwokat przysięgły... Ciekawa rzecz, czy berlińska giełda, tak czuła na wszystko, co się dzieje, nie skorzysta z tej awantury, ażeby obniżyć kurs rubla, chociażby o pół procentu?

Arcybiskup-metropolita ks. Aleksander Gintowt udał się w przeszły wtorek 14. bm., zagranicę na czas pewien dla poratowania zdrowia. — Dnia 12. bm. zmarł na apopleksję spowiednik cara i carycy, oraz nadworny kapelan Bażanow. — Pułkownik Przewulski wyjeżdża za dni kilka w nową podróż naukową do Chin i Tybetu; podczas pożegnalnej audjencji u cara, cesarzewicz następca tronu podarował mu perspektywę, umyślnie dla niego obstalowaną. — Na Podolu pojawili się remontierowie tureccy w celu zakupienia kilku tysięcy koni dla armji tureckiej. — W Petersburgu ukończyło instytut panieński (gdzie była na koszcie carskim) Natalja Józefówna Komisarowa, córka tego Komisarowa, co przeszkodził zamachowi Karakozowa na życie carskie, a którego to Karakazowa Aleksander II. awansował z chłopa prostego na oficera, Karakazow, jak wiadomo, czytać i pisać nie umiejąc, ale ciągle zalewając się wódką, umarł z pijaństwa pułkownikiem. — Rada miejska petersburska uchwaliła wystawić popiersie marmurowe nieboszczyka kanclerza Gorczakowa na jednym ze skwerów stołecznych; taż sama, ale daleko zasłużeńsza cześć spotkać ma poetę Żukowskiego.

Z Odesy piszą do *Dz. Pozn.* dnia 7. b. m.: W kołach wojskowych rozprawiają głośno o nowej wojnie. Kilka dni temu przybył do Odesy z Petersburga wojskowy, który zapotrzebował szczegółowych planów fortu, który zostanie znacznie rozszerzony. Brzegi morskie zaś zostaną ufortyfikowane ośmiu baterjami. Powiadają także, iż przy końcu sierpnia do Odesy ma przybyć minister wojny Wannowski, w obecności którego ma się odbyć wojskowy manewr na morzu. W ciągu 24 godzin po wydaniu rozkazu na 38 statkach z portu odeskiego ma wyruszyć wojsko ku brzegom Turcji!

Agitacja socjalistyczna znowu rozpoczęła się. Skonstatowano, że w niektórych wioskach rozrzucono proklamacje. Ostatniemi dniami w Odesie miały miejsce aresztowania nawet w sferach wojskowych. Aresztowano kasjera lubelskiego pułku, u którego znaleziono w znacznej ilości proklamacje i socjalistyczne broszury. — Kiedy rozpocznie się proces dwudziestu dwóch socjalistów, znajdujących się obecnie w kazamacie, nie wiadomo.

Ławrow, najruchliwszy z rosyjskich pisarzy rewolucyjnych, bawiący w Szwajcarji, zamierza razem ze swym kolegą L. Tichomirowem wydawać miesięcznik pod tytułem: *Wiestnik Narodnoj Woli*, jako uzupełnienie wychodzącego w Rosji pisma: *Narodnaja Wola*. W prospekcie jest mowa o znaczeniu rewolucyjnej prasy w Rosji i za granicą w następującym duchu: „Jeżeli porównanie możliwe, to możemy twierdzić, że w obecnej walce, jaka w Rosji się toczy, jest zadaniem zagranicznych pism rewolucyjnych wyjaśniać ducha tej walki i ogólne strategiczne manewra, podczas gdy obowiązkiem prasy rosyjskiej jest zajęcie się bezpośrednio czynną taktyką, o ile możliwem jest rozgłaszanie jej publiczne".

KRONIKA.

Lwów dnia 17. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Schiffner, naczelny dyrektor poczt, powrócił z podróży inspekcyjnej do Lwowa. — Arcyksiążę Albrecht, z powodu przedłużonego pobytu w dobrach swych Zawoi, przybył do Żywca nie 11. bm., jak tego oczekiwano, lecz dnia 12. bm. o godz. 11tej przed południem. Na granicy powiatu powitał najd. gościa p. starosta żywiecki, i towarzyszył mu w podróży do Żywca. Bezpośrednio po przybyciu do żywieckiego zamku, przedstawili się arcyksięciu duchowieństwo, reprezentanci miejscowych władz państwowych i autonomicznych, bawiący w Żywcu wojskowi, a wreszcie urzędnicy zarządu dóbr. O godz. 12tej odbył się obiad galowy, o godz. 3ciej po południu zaś udał się arcyksiążę do Górki węgierskiej, dla zwidzenia tamże huty, a dnia 13. bm. o godz. 8mej rano odjechał osobnym pociągiem do Dziedzic. — Jenerałowa Hurko wraz z dziećmi odjechała z Odessy do Warszawy dnia 14. bm. — P. Erazm Nowakowski, b. prof. konserwatorjum muzycznego z Warszawy, przenosi się na stałe do Odessy.

Śp. Michał Morawiecki, o którego śmierci doniósł nam wczorajszy telegram z Krakowa, urodził się 1829 r. jako syn ubogiego księdza r. gr. W r. 1848 brał czynny udział w ruchu narodowym jako słuchacz drugiego roku teologji w seminarjum greckokatolickiem, a prześladowany i więziony przez rząd ówczesny musiał porzucić teologję, i udał się na wydział prawny, który ukończywszy w r. 1854, został naprzód koncepistą w prokuratorji skarbu, a następnie sędzią śledczym w Wiśniczu, gdzie niemałe położył zasługi. Mimo tego odznaczenia się jednak podejrzywany na każdym kroku, musiał znosić w urzędzie mnóstwo przykrości, i byłby ciągle pozostawał na podrzędnem stanowisku, gdyby nie nagła zmiana systemu rządów galicyjskich z objęciem posady namiestnika przez hr. Gołuchowskiego. W r. 1859 śp. Morawiecki został zamianowany notarjuszem, ale brał i nadal czynny udział w ruchu narodowym, a w roku 1863 był jednym z najczynniejszych członków organizacji. Uważany za oryginała i odludka, śp. Morawiecki odznaczał się patrjotyzmem i humanitarnemi ideami, czego najlepszym dowodem testament jego, którym cały majątek swój, wynoszący około 50 tysięcy złr., oprócz kilku drobniejszych legatów prywatnych, przeznaczył na dom podrzutków, stawiając sobie w ten sposób pomnik wieczysty. Cześć jego pamięci!

† Maksymiljan Dobrzański, rodzony brat redaktora *Gaz. Narod.*, a długoletni pełnomocnik dóbr hr. St. Potockiego w Brzeżanach, umarł tam onegdaj, zostawiając po sobie żal w sercu wszystkich tych, którzy bliżej znali jego działalność obywatelską, pełną poświęcenia i miłości ludu.

Namiestnik p. Zaleski przyjmował wczoraj Radę miejską, kapitułę obrz. łac. z biskupem Morawskim na czele, kapitułę obrządku orm. pod przewodnictwem ks. arcybisk. Issakowicza, tudzież kapitułę obrz. gr. kat., dalej prokuratorję skarbową i państwową, delegatów Towarzystwa gospodarskiego, Izbę adwokatów i notarjalną, krajową komendę żandarmerji, starostwo lwowskie itp. Przyjmując reprezentację miejską, zwrócił p. Zaleski uwagę prezydenta, p. Wacława Dąbrowskiego, na konieczną potrzebę zmiany statutu miejskiego w tym kierunku, aby burmistrz wybierany był na czas dłuższy, a trzecia część Rady miejskiej ustępowała co trzy lata i uzupełnianą była przez nowe wybory. Także zaznaczył pan namiestnik potrzebę poprawy stosunków zdrowotnych w mieście, a w końcu oznajmił, że ustawa budownicza dla m. Lwowa nie uzyskała sankcji cesarskiej.

Do reprezentacji kapituły ruskiej rzekł p. Zaleski, że przestrzegać będzie bardzo ściśle zasady równouprawnienia obydwu narodowości w kraju.

Z więzienia śledczego wypuszczono na wolność Weissowę, a proces karny w jej sprawie odbędzie się przed sądem miejsko-delegowanym sekcja III.

Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej pp. Benedyktynek obrz. łac. oznajmia, że z początkiem br. szkolnego otworzoną zostanie w tejże szkole klasa 8ma. Wpisy uczennic rozpoczynają się jak zwykle dnia 29. bm.

Składki. Dla wdowy pani Szechowiczowej otrzymaliśmy od p. J. L. 2 złr. Dla pogorzelców Chodorowa złożyła hr. Felicja Mierowa 10 złr.

Narodna torhowla, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, rozpocznie niebawem swoją czynność. W zakres czynności stowarzyszenia tego wchodzi zakładanie kramów z towarami mieszanemi po miastach, wsiach i w ogóle tam, gdzie się okaże potrzeba tego; kupno i sprzedaż, oraz przyjmowanie w komis wszelkiego rodzaju towarów i płodów na rachunek swój własny albo osób trzecich; pośrednictwo w kupnie i sprzedaży wyrobów przemysłu domowego i fabrycznego, udzielanie pożyczek członkom swoim dla prowadzenia interesu kupieckiego; urządzanie składów hurtownych; organizowanie i popieranie kramików wędrujących; przyjmowanie kapitałów za umówionem oprocentowaniem; przyjmowanie oszczędności itp.

Na zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" składamy 3 zł., nadesłane nam przez ks. P. z Z., za umieszczenie korespondencji. Na ten sam cel składa redakcja *Dzien. Polsk.* 10 zł., co stanowi razem 13 złr. Otwierając w ten sposób składkę na zakupno arcydzieła Matejki, spodziewamy się, że dalsze składki popłyną obficie.

Germanizacja. Towarzystwo zaliczkowe w Bełzie ogłasza klientom swoim na szyldzie, że tam się znajduje „Vorschuss-Casse — gegenseitige Hilfe."

Magistracka polszczyzna. Na Łyczakowie umieszczono tablicę z następującym napisem: „Branie piasku w tem miejscu zabrania się."

Pouczający rachunek. Ile skarb państwa zyska na pożyczce loteryjnej półtora-miljonowej, zaciągniętej przed 11 laty przez gminę m. Krakowa? Dochód skarbu z tej pożyczki przedstawia się w następujących pozycjach: Opłata od kontraktu notarjalnego zawartej pożyczki 9385·75, opłata od zahipotekowania pożyczki 9393·23, opłata stemplowa od 75,000 losów po 7 ct. 5250 złr. Podatek dochodowy 15% od nadwyżki wyciągniętego losu po nad kwotę 20 zł. od kwoty 2,341,540 zł. — 351,211 zł. Ogółem zł. 375,259·98.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielkę rzeczywistą w Przegini Duchownej, Izabelę Rosmuskę, rzeczywistą nauczycielką kierującą dwuklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nowym Targu.

Na Stryjskiem oglądaliśmy wczoraj nowo założone plantacje miejskie naprzeciw cmentarza, które urządzono bardzo pięknie, pozwalają mieć nadzieję, że za kilka lat Lwów w tamtej stronie zyska park bardzo ładny, pełen czarujących widoków, a co ważniejsza, park, w którym będzie można odetchnąć świeżem powietrzem. Nie wiadomo, kiedy mieszkańcy Lwowa, przyzwyczaiwszy się do dalszych wycieczek, poznają się nareszcie z nowemi plantacjami na Stryjskiem. My donosimy o tem z umysłu, aby zachęcić Lwowian do tej miłej a pożytecznej dla zdrowia przechadzki.

Na jubileusz przygotowali dla Jana Matejki wszyscy artyści polscy w Monachium wspaniałe album, złożone z własnoręcznych rysunków i prac akwarelowych. Z albumem prawie już wypełnionym przybył do Krakowa p. Stanisław Tomkiewicz, który w imieniu artystów monachijskich złoży go w dniu jubileuszowym mistrzowi Janowi Matejce.

Orzeł nad bramą Florjańską w Krakowie wykutym zostanie — jak się dowiadujemy — według kształtu wybranego przez dyrektora szkoły sztuk pięknych Matejkę, który też przyrzekł zająć się skorygowaniem rysunku. Ma to być orzeł piastowski.

Magistrat m. Lwowa ogłasza: Opróżnione zostało po zmarłym inwalidzie patentalnym, Adamie Chłopeckim, dożywotnie stypendjum z fundacji hr. Stadnickiego w rocznej kwocie 40 zł. dla żołnierzy inwalidów od sierżanta na dół, którzy są pochodzenia polskiego i należą do stanu inwalidów patentalnych, lub przyjęci zostali do tutejszego domu inwalidów. Odnośne podania należy wnosić na ręce uzupełniającej ck. komendy 30go pułku piechoty najpóźniej do d. 20. sierpnia br.

Wypadki. Pies wściekły dnia 26. lipca wbiegł do miasta Żółkwi i pokąsał na ulicach siedm osób, tudzież kilka psów i innych zwierząt. Psa zastrzelono i poddano sekcji, wykonanej przez weterynarza, który orzekł, że zwierzę to rzeczywiście dotknięte było wodowstrętem. Pokąsanych ludzi natychmiast opatrzono i oddano pod obserwację, a pokąsane zwierzęta zabito. — Nieżywe dziecię owinięte chustką i włożone do worka znaleziono w studni jednego z gospodarzy w Kudłatówce, atynencji należącej do gminy Babina, w powiecie kałuskim. Zwłoki tak już były nadpsute, że płci rozeznać nie było można. Zarządzono dochodzenie sądowe. — Pozostawione bez nadzoru niemowlę małżonków Hrycinków w Załuczu, w powiecie śniatyńskim, świnia wszedłszy do izby zagryzła w kolebce na śmierć. Przeciw rodzicom biednego dziecka wytoczono śledztwo sądowo-karne.

Piorun w gminie powiatu jarosławskiego Dobrej wzniecił pożar, który pochłonął całą zagrodę włościańską; a w gminie tegoż powiatu Ożańsku spalił dom mieszkalny włościański z ruchomościami. W obu wypadkach strata nie była ubezpieczona. W gminie Dembnie, w powiecie łańcuckim, spalił piorun nieubezpieczony dom mieszkalny, nie uszkodziwszy nikogo z domowników, a w gminie powiatu skałackiego Oknie stodołę włościańską z zapasem zboża i narzędziami, również nieubezpieczoną.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny, w skutek dłuższego leżenia w wodzie już ulegające rozkładowi, znaleziono w Wiśle na obszarze gminy Kościelnik, w powiecie krakowskim Utopiony mógł mieć lat około 24, był średniego wzrostu, twarzy okrągłej, włosy miał czarne, krótko strzyżone, nos proporcjonalny. Na zwłokach nie było odzieży. Ponieważ nie znaleziono żadnych oznak, któreby nasuwały domysł, iż nieznajomy padł ofiarą zbrodni, zarządzono przeto pochowanie zwłok na cmentarzu parafialnym w Górze kościelnickiej. Dotychczas też nie mogło być wyśledzone pochodzenie utopionego nieznajomego.

Skrytobójcze morderstwo popełnił niejaki Jakób Lechner, mieszkaniec Przemyśla, na swojej żonie, którą w nocy na 8. bm. napadł w łóżku i zabił kilkoma uderzeniami siekierą w głowę i piersi. Lechner, który utrzymując się z zarobku, oddawał się nałogowi pijaństwa i od lat już czterech żył z żoną swoją w niezgodzie, po dokonaniu tej zbrodni sam oddał się w ręce sądu.

Samobójstwo w areszcie. Woźny sądu w Łące, w powiecie samborskim, Jan Dworzaczek, wróciwszy dnia 11. bm. w stanie nietrzeźwym do domu, wszczął sprzeczkę ze swoją żoną, a gdy przyszło do bitki, ta ostatnia popchnęła go do przylegającej celi więziennej i drzwi zamknęła za nim. Kiedy wróciła tam po chwili, zastała męża swojego powieszonego na pasku, a wszelka pomoc, jakiej udzielono Dworzaczkowi bezzwłocznie, okazała się już daremną. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego.

Zaleszczyki 16. sierpnia. Dnia 14. bm. przybył tu parostatkiem marszałek krajowy dr Mikołaj Zyblikiewicz, oczekiwany na brzegach Dniestru przez licznie zgromadzoną publiczność, i przyjmowany przez bar. Seweryna Brunickiego, właściciela Zaleszczyk, z którym udał się do pałacu, gdzie niebawem przybyła rada gminna na czele cechów i pochodu z pochodniami, witając przy dźwiękach muzyki dostojnego gościa i pierwszego z marszałków kraju, który odwidził Zaleszczyki. W serdecznem przemówieniu podniósł radny, notarjusz Antoni Gross, że przybycie marszałka krajowego do Zaleszczyk zapowiada nową a szczęśliwą dla miasta i okolicy erę. Na przemówienie to odpowiedział marszałek kilkoma wyrazami, a nadmieniając w szczególności o chwalebnej dążności miasta do podniesienia przemysłu, oświadczył gotowość popierania tych usiłowań i wyraził nadzieję otwarcia drogi wodnej na Dniestrze. Łaskawa przemowa marszałka przyjętą była przez obecnych z radością. Wczoraj z rana udał się marszałek parostatkiem do Okopów. (*Gaz. Lwow.*)

Z pod Glinian. Dnia 3. bm. rozstał się z nami p. Walenty Wolski, były naczelnik stacji kolei Karola Ludwika w Zadwórzu. P. W. piastował tę posadę przez lat jedenaście jak najsumienniej, ku zupełnemu zadowoleniu publiczności i z niemałym pożytkiem dla stacji. Jemu, jako kierownikowi tejże stacji, głównie zawdzięczać należy, że obecnie mamy w Zadwórzu regularne przestanki pociągów pospiesznych. Na przedstawienia p. W. zarząd kolejowy nietylko powiększył dworzec i magazyn, ale oraz rozszerzył dojazd i miejsce przed dworcem, na co przedtem publiczność najbardziej się użalała. To też w skutek tych i tym podobnych innych poczynionych dogodności i ulepszeń, ruch na tym dworcu tak osobowy jak i towarowy bardzo znacznie się ożywił. Dla swych szlachetnych przymiotów umysłu i serca, tudzież prawości charakteru, tak w służbie jak po za służbą uprzejmy i ludzki, p. W. wszędzie lubiany był i poważany. Obecnie na własną prośbę przeniesiony do Jarosławia, objął tam naczelny urząd w oddziale komercjalnym, zostawiwszy po sobie u wszystkich bardzo miłe wspomnienia.

Monasterzyska 14. sierpnia. Roboty około kolei Stanisławów-Husiatyn na całej linii raźno postępują. W wiosce Korościatynie byliśmy świadkami nader tragicznego wypadku, który przy jednym nasypie pozbawił dwóch robotników życia i pozostawił dwie rodziny w żałobie i nędzy sierotami. Jak się dowiadujemy, cały ten okropny wypadek jest wynikiem lekkomyślnego wyzyskiwania pracy tanim kosztem. Spodziewamy się zatem, że dotyczące władze wglądną w tę sprawę, by winnych pociągnąć do odpowiedzialności i osieroconym rodzinom zapewnić utrzymanie. Przy tej sposobności zwracamy uwagę przedsiębiorstwa tej kolei, by czuwającym nad pracą organom wydała obostrzające polecenie względem prowadzenia robót, szczególnie tam, gdzie życie ludzkie narażone jest na niebezpieczeństwo, jak to miało miejsce w tym wypadku, gdzie dla zaoszczędzenia więcej rąk, podjeżdżano wozami pod urwiska i zesuwano je na wozy.

W Szczawnicy odbył się dnia 14. bm. koncert p. Wilhelma Czerwińskiego, ze współudziałem p. Reckiego, pani *** i miejscowej orkiestry. Szczególnie podobał się marsz tryumfalny na pamiątkę odsieczy Wiednia, odegrany przez orkiestrę, tudzież koncert f-moll Chopina. P. Recki śpiewał bardzo pięknie „Cyt słowiku" i „O moją bądź", dwie pieśni kompozycji p. Czerwińskiego. Z powodu spóźnionego sezonu, koncert pod względem materjalnym nie wypadł tak świetnie, jakby się tego spodziewać można; dochód jednak z wieczoru powiększyła kwota należąca się za wynajęcie sali, której p. Oleksa przyjąć nie chciał.

Ze Szląska. Wydział „Związku szląskich katolików" zawiadamia wszystkich członków tego towarzystwa, że dnia 19. bm. o godz. 3½ po południu odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa w Jabłonkowie, w sali czytelni katolickiej. Mowy i obrady będą o następujących przedmiotach: 1) Dla czego związek szląskich katolików jest dla nas potrzebny. 2) O religijności w domostwie i gospodarstwie. 3) O ważności wyborów.

Warszawa 14. sierpnia. Do liczby dni galowych, w których sklepy i magazyny winny być zamknięte, tak samo jak w dni świąteczne, zaliczony został dzień koronacji 15. maja st. st.

Onegdaj po południu śmierć w falach Wisły znalazł dwudziestokilkoletni młody człowiek, Karol Freitag, urzędnik kolei nadwiślańskiej, członek warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, który wraz z czterema towarzyszami popłynął w dół rzeki, na łodzi żaglowej „Boruta". Łódź, pochwycona wiatrem, przechyliła się, a znajdujący się na niej wioślarze wpadli w wodę. Po chwili czterech z pomiędzy nich uczepiło się klamburtu łodzi, piąty zaś zaczął płynąć ku berlince, stojącej nieopodal. Na drodze siły go opuściły i poszedł na dno. Towarzysze jego zmęczeni nie mogli mu pospieszyć na ratunek. Gdy po kwadransie wydobyto Freitaga z pod kotwicy berlinki, za którą ostatkiem sił się uczepił, już nie żył. Wszelkie starania, żeby go do życia przywrócić, okazały się daremne. Już tylko trupa przywieziono na przystań Towarzystwa wioślarskiego. Zmarły pozostawił matkę, staruszkę kilkudziesięcioletnią, kalekę, i siostrę.

W Łęczyckiem cała prawie okolica znajduje się obecnie pod wpływem postrachu przed szajką złoczyńców i podpalaczy, widocznie doskonale zorganizowaną, Do kilku zamożniejszych obywateli miejscowych nadeszły od tej szajki listy z pogróżkami spalenia dworu i budynków gospodarskich, w razie jeśli żądana kwota we wskazanem przez złoczyńców miejscu nie zostanie złożoną. Między innemi pani B., właścicielka dóbr Gledniówek, otrzymała list podobny, nie uznała jednak za stosowne spełnić żądania łotrów i poprzestała na zawiadomieniu straży ziemskiej. Tymczasem w kilka dni później, w nocy, napadli na dwór gledniowski zbóje w liczbie kilkunastu, uzbrojeni w rewolwery i pałki. Twarze łotrów niektórych były zamaskowane, inni zaś byli tylko uczernieni. Jeden z nich, widocznie herszt bandy, z rewolwerem wymierzonym, oświadczył wylękłej pani B., iż służba jest ubezwładnioną, wszelki opór więc byłby niemożebnym, zresztą oni nie chcą jej nic złego zrobić, jeżeli dostaną pieniądze. Pani B., drżąca z przestrachu, oddała łotrom wszystką gotówkę w ilości kilkuset rubli, oraz kosztowności drugie tyle wartujące. To ich zadowoliło i niebawem opuścili Gledniówek Jakkolwiek zaraz rano puszczono się w pogoń, wszelki jednak ślad łotrów zaginął.

W sąsiedniej wsi Byszewo właścicielka pani R. również odebrała list bezimienny, polecający jej złożyć 100 rubli pod figurą w polu, gdzie się zawsze paliła lampka. Na znak, iż pieniądze są złożone, lampka ma być zgaszoną. Rządca folwarku postanowił łotra przyłapać. W tym celu następnej nocy zgaszono lampkę, niby na znak, iż pieniądze zostały złożone, a rządca w pobliżu za krzakami usadowił się na czatach z dubeltówką w ręku. Po północy ujrzał skradającego się do figury człowieka, który oglądał się na wszystkie strony, co chwila przystając. Niecierpliwy rządca wystrzelił i usłyszał jęk. Widocznie jednak rana była lekka i łotr zdołał umknąć. — W ogóle we wszystkich dworach czujność panuje nadzwyczajna. Zwiększono liczbę stróżów nocnych, a w kilku miejscach znaleziono ślady usiłowania podpaleń. Straż ziemska ciągle jest czynną w celu wytropienia tajemniczej bandy łotrów. Jak dotychczas wszelkie usiłowania są bezskuteczne.

Straż ogniowa ochotnicza w Wilnie. Mieszkańcy Gedyminowego grodu, troszczą się o zawiązanie u siebie straży ogniowej ochotniczej. Z początku oczekiwano odpowiedniej inicjatywy ze strony zarządu miasta — lecz skoro oczekiwania te spełzły na niczem, mieszkańcy sami wzięli się do dzieła. Wypisano sobie z Mińska tamtejszą ustawę i na wzór tejże zabrano się do zorganizowania straży ochotniczej.

W Casamicciola wszystkie źródła zatamowane, co uważają powszechnie jako oznakę nowej katastrofy.

Okropnego czynu dopuścił się we Wiedniu fryzjer Reuth, liczący lat 33. Krótka jest historja jego żywota. Skutkiem nieszczęśliwych operacyj finansowych, stracił znaczny posag swej żony. Rozpił się następnie. Gdy pierwsza żona umarła, pozostawiając mu troje drobnych dzieci, ożenił się powtórnie. Stosunki majątkowe były coraz gorsze, wreszcie dnia 1. bm. zabrakło na czynsz. Gospodarz wymówił mu mieszkanie. Reuth był zrozpaczony. Po całych nocach pił, wreszcie dnia 13. bm. gdy żona, która jest robotnicą fabryczną, udała się na robotę, zamordował troje swych dzieci strzałami z rewolweru, a następnie sam się niebezpiecznie trzema strzałami zranił. Gdy czyn spostrzeżono i sprowadzono policję, skonstatowano, że dzieci jeszcze żyły, ale nadziei wyratowania ich nie było. Reutha przywrócono do przytomności na chwilę, ale wkrótce znowu omdlał. Znaleziono kartkę, w której bratu swemu zapisuje swój zegarek. O okrutnem postanowieniu swem nie zrobił ani wzmianki.

Zbadanie brzegów Dniepru. *Odesskij Listok* donosi, że ziemstwo połtawskie zaprosiło jednego ze znanych uczonych geologów dla zbadania brzegów Dniepru pod względem geologicznym, określenia ich budowy i bogactw mineralnych, jakie brzegi te w sobie zawierają.

Ire Aldridge w Rosji. Ire Aldridge, murzyn, znakomity niegdyś tragik, interpretator szekspirowskiego Otella, po odegraniu tej roli w jednem z miast Rosji został przez rozentazjuzmowaną publiczność osobiście odwiezionym w tryumfie do swego mieszkania. Odprzęgnięto konie i z o krzykami ciągnięto powóz. Z tego powodu Oldrige mawiał, że cały świat zjechał końmi, lecz tylko w Rosji wiozły go — osły.

Nowe medale zaprowadzone zostaną niebawem w państwie carów, a mianowicie medale za wyśledzenie kontrabandy. Do zdumiewającej liczby krzyżyków i medalików moskiewskich przybędzie więc jeszcze jeden.

Proces Sardou-Uchard. Jak wiadomo, francuski powieściopisarz Uchard zaskarżył p. Sardou do sądu, że treść „Odetty" wziął z jego romansu „Fiammina." Sąd wydał w tej mierze następujący wyrok, który może żywiej zainteresować przyjaciół sztuki: „Zważywszy, że Mario Uchard pisząc „Fiamminę", a p. Sardou pisząc „Odettę", zaczerpnęli przedmiot z powszechnego skarbu uczuć i namiętności ludzkich, że Mario Uchard pisząc „Fiamminę", nie mógł w ten sposób owładnąć przedmiotu, aby go potem nikt inny nie mógł znów poruszyć, ale owszem, ponieważ każdemu przysłuża prawo każdy przedmiot ponownie opracować, byleby stworzył nowe dzieło, nie będące ślepem naśladownictwem pierwowzoru; dalej zważywszy, że w utworze przeznaczonym dla sceny, przedmiot nie może być samowolnie oddzielony od innych żywiołów, które tworzą dzieło dramatyczne, jako to: przeprowadzenie akcji, rozwój charakterów, dyalog, a nawet poszczególne epizody, i że z drugiej strony dwie sztuki teatralne, mające tę samą ideę, muszą mieć poniekąd podobne zupełnie charaktery osób, a nawet niekiedy te same sytuacje; zważywszy, że utwór p. Sardou ma wprawdzie z „Fiamminą" pewne punkta wspólne, co wynika z tożsamości przedmiotu, ale z drugiej strony ma wiele stron, które go czynią dziełem nowem, odróżniającem się w zupełności od dzieła p. Ucharda, że wreszcie wszystkie epizody w „Odecie", które stanowią charakterystyczną jej cechę akcji, są całkiem oryginalne, sąd uznaje skargę pana Ucharda jako nieuzasadnioną, uwalnia p. Sardou od zarzutu plagjatu, a pana Ucharda skazuje na koszta sądowe."

Sprostowanie. Donieśliśmy wczoraj, że dnia 14. bm. w kamienicy l. 9 przy ul. Pańskiej spadło z ganku I. piętra dziecię „w skutek spróchniałych szczebli." Otóż przyczyną wypadku, jak się dowiadujemy, ma być jedynie nieostrożność mamki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Historja powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r. 2 tomy, str. 184 i 267. Księgarnia Polska, Lwów 1882 r. (Biblioteki historycznej tomy 28 i 29).

Nie ma dotąd zgody absolutnej w ocenie ostatniego naszego powstania — i być nie może, ocena ta bowiem zależy od zapatrywań i punktu widzenia oceniającego.

Dla wyznawców naprzykład monarchicznego legitymizmu i zwolenników idei silnego rządu „á tout prix", sama myśl buntu, powstania, jest zbrodnią. Z tymi wszelka dyskusja jest zbyteczną. Więcej jednak jest takich,, którzy potępiają powstanie z oportunistycznego stanowiska. Jedni przytem z oportunistów uważają styczniowe powstanie za wybuchłe nie na czasie dla tego, że korzystniej było przeprowadzić z rządem rosyjskim jaką taką ugodę i powoli, na drodze legalnej, domagać się rozszerzenia swobód narodowych; drudzy, ponieważ zawiodła interwencja zagraniczna, na którą tyle liczono, trzeci wreszcie — bo powstanie nie było dość rewolucyjnem i nie umiało czy nie mogło połączyć się z podobnemi ruchami wśród innych narodów. W usiłowaniach jednak ludzkich trudno z góry przewidzieć wszystko, a najmądrzej uplanowane zamiary zawodzą, ci więc, którzy głównie z tego fatalistycznego niejako stanowiska zapatrują się na dzieje — nie wdają się w krytykę powstania i powiadają, że bądź co bądź rozbudziło ono narodowego ducha, wzmocniło patrjotyzm i w rezultacie przyniosło nam przewyżkę korzyści nad stratami.

Jest w tem zapatrywaniu wiele racji, nie można jednak na niem poprzestać i usuwać się od krytyki, bo przecież są i inne mniej ryzykowne drogi obrony narodowego bytu i rozwoju, a nawet, jeżeli się powstanie uważa za drogę najwłaściwszą, to jeszcze i wtedy rozstrząsać pilnie należy: kiedy, w jakich warunkach i w jaki sposób może być ono z największemi szansami powodzenia podjęte.

W Królestwie przed rokiem 1863 dwa przedewszystkiem główne należy rozróżnić obozy. Jeden, który myślał tylko o częściowem zdobyciu u rządu rosyjskiego pewnych swobód w drogach ustępstw legalnych, i drugi, który za cel postawił sobie wywalczenie całkowitej niepodległości przez rewolucję, zbrojne powstanie. Można przytem wyróżnić jeszcze trzecią kategorję tych, którzy lubo powstanie uznali za środek, nie wierzyli jednak w nie i wzięli je tylko za dogodny pretekst do interwencji zagranicznej. Tych jednak stawiamy na drugim planie i nie bierzemy na razie w rachubę, bo zresztą i stworzyło ich dopiero samo powstanie.

Zaprzeczyć się nie da stanowczo, że i w drodze legalnej, w drodze częściowych ustępstw, zawsze jednak czynionych pod presją budzącego się ruchu i stawianych żądań — można było wiele uzyskać. Na tej przecież drodze zdobyła przecież Galicja wszystko, co posiada, a i w Królestwie za pośrednictwem Wielopolskiego, w przeddzień niejako powstania uzyskano wiele. Zapewne, działalność taka w Rosji, nie rozwiniętej politycznie i opartej na despotyzmie, jest o wiele trudniejszą, jak gdzieindziej — nie możliwą jednak nie jest. Że plany Wielopolskiego się nie udały, wina to, prócz samej Rosji — Wielopolskiego, człowieka, który jako polityczny strategik i taktyk, nie okazał się stojącym na wysokości zadania, wina także tych żywiołów, na których z natury rzeczy mógł był się oprzeć margrabia, oparcia jednak nie znalazły.

Miał on niewątpliwie wiele do zwalczenia, a niepoślednią przeszkodą dla Wielopolskiego był sam przygotowujący się ruch powstańczy. I to jednak była siła, którą zdolny polityk na miejscu Wielopolskiego mógł pokonać tylko nie branką i gwałtem, mógł nawet częściowo zaprządz do swego rydwanu — margrabia jednak umiał tylko zaprządz do rewolucyjnego obozu tych nawet, których powinien był dla siebie pozyskać, a którzy znalazłszy się w ruchu rewolucyjnym — powstańczym, byli raczej jego balastem, zawadą, niż pomocą i częściej mu może szkodzili niż pomagali.

Ruch powstańczy szerokie snuł plany i nie był, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, ślepem

---

z po za poruszanej wiatrem ciemno żółtej opony, błyskało migocące czerwone światełko.

Mimo cały pośpiech — zauważył jednak Lutari — jak krzew róży od podpierającego go drążka oderwany, zwieszał się na piasek ścieżyny. Starannie uchylił na bok jego gałęzie.

— Szkodaby je było zdeptać.

Rozdział siedmnasty.

Jednym skokiem przebył teraz Lutari cztery stopnie schodów i odsunął na bok zasłonę.

Ale dalej nie zaszedł; jak oczarowany nie mogąc naprzód postąpić i krokiem w obec widoku, który mu się przedstawił.

Przerażony cofnął wstecz prawą nogę, uginając kolano; włócznia omal mu nie wypadła z wyciągniętej ręki.

Ku królewskiemu synowi bowiem postępowała teraz powiewnym krokiem, z nieopisanym szlachetnym wdziękiem, niby alabastrowa Hebe, zstępująca z swego marmurowego piedestału — Felicyta.

Lewem ramieniem przytulała ostrożnie śpiącą dziecinę do piersi, cudnie piękne jej oblicze bledszem było jeszcze pod wpływem wzruszenia tej chwili, w prawej ręce trzymała szeroką srebrną czarę, napełnioną czerwonem winem.

— Bądźcie pozdrowieni, cudzoziemcy, jako nasi goście, u ogniska mego małżonka. On ztąd daleko. Ja sama jestem w domu. Weźcie mnie i dziecko moje w waszą opiekę.

Lutari nie mógł znaleźć słów, z szeroko rozwartemi oczyma, z sercem głośno bijącem w piersi przypatrywał się cudownemu zjawisku.

Ale stary Haduwald, idący obok niego, dostrzegł z trwogą to dziwne spojrzenie swego młodego pana i ozwał się z wielkim spokojem i powagą:

— Bądź spokojną i pewną, Rzymianko — poprzysięgam ci na sławę i honor króla Lutberta i jego syna Lutara, który tu stoi w tak dziwnem pogrążony milczeniu, że się tobą opiekować będę, jakbyś była moją własną córką i że on tak cię uszanuje, jakbyś mu była siostrą. — Tak! a teraz napij się Lutari, co ci tak gościnnie tu ofiarują — zawołał, zwracając się do młodzieńca, który wciąż jeszcze stał jak pod wpływem uroku.

(C. d. n.).

rzuconiem się z motyką na słońce. Liczono najprzód na to, że natychmiastowem uwłaszczeniem włościan i innemi rewolucyjnemi środkami powstanie masy ludowe będzie miało po swojej stronie. Nic dość jednak na tem, wiedziano dobrze, że choćby naród cały stanął jak jeden człowiek, to i wtedy jeszcze szansy wygranej nie były zupełnie pewne. Liczono więc na pomoc innych ludów, a przedewszystkiem na jednoczesną rewolucję w samej Rosji. I nie było to zupełnie bezpodstawnem. W Rosji wtedy ruch rewolucyjny był w pełnym, młodzieńczym roskwicie; cała prawie inteligencja cywilna i wojskowa była po jego stronie — Hercen był drugim carem młodej Rosji. Młoda ta Rosji patrzyła przytem przychylnie na budzący się ruch w Polsce, wśród inteligencji rosyjskiej Polacy mieli wiele wpływu, a w wojsku zajmowali wybitne stanowiska. I na tem nie koniec — liczono na rewolucję europejską nieledwie, a w każdym razie na pomoc ludów (o pomocy rządów później dopiero mówić zaczęto). Toczyły się żywe układy z Garibaldim, Mazzinim, Kossuthem ect., kresu nie było gorącym nadziejom.

Niestety powstanie wszystkie te prawie nadzieje zawiodło. W pierwszym impecie usiłowało być takiem, o jakiem marzono. Rozpoczęło się dekretem 22. stycznia, uwłaszczającym włościan, rewolucyjnego tego jednak charakteru nie zatrzymało i nie rozwinęło w dalszym przebiegu. Wybuchło w każdym razie przedwcześnie, nie przygotowane należycie w samym kraju, prędko wreszcie przytem wzięły górę żywioły, mimowoli wciągnięte do powstania, „białe“, które liczyły głównie na interwencję, a interwencja nie spieszyła, bo i ruch sam przestał być groźnym, lubo się utrzymywał. Rewolucja w Rosji okazała się mniej jeszcze przygotowaną jak w Polsce, rząd przytem w dalszym przebiegu walki, gdy powstanie straciło swój ludowy charakter i gdy liczono głównie na pomoc zewnętrzną — potrafił rozbudzić nawet liberalno-narodowy szowinizm rosyjski i skierować go przeciwko powstającej Polsce. [Rachuby na Garibaldego, Węgrów itd. jeszcze bardziej zawiodły.

— I ponieśliśmy klęskę, której cały przebieg rozpamiętywać nam należy, ażeby starych błędów w tym lub owym kierunku nie powtarzać, gdy te same zadania, do których urzeczywistnienia dążyło powstanie i które były przewodnią ideą wszelkich usiłowań przed powstaniem — staną znowu przed nami w całej rozciągłości.

A że staną, wątpliwości to żadnej nie ulega. I lubo warunki narodowej działalności i życia nigdy się z całą literalną ścisłością nie powtarzają, to jednak umysł, zaprawiony na krytyce działań dotychczasowych, łatwiej wytknie sobie drogę na przyszłość wśród innych, zmienionych warunków.

Dwutomowe dzieło, którego tytuł wypisaliśmy powyżej w nagłówku, przedstawia nam właśnie cały przebieg usiłowań narodowych z czasu między rokiem 1861 a 1864 i łączy je tradycyjną miarą jednych zapatrywań z usiłowaniami poprzedniemi. Autor wziął sobie za dewizę słowa Jana Śniadeckiego, że „rewolucja krajowa jest, jak owa bajeczna u poetów Cyrce, która swoich dowódców przerabia w burzycieli porządku, gdy się nie uda, albo w bohaterów i zbawców, gdy swego dopnie“ — i stara się wykazać w całym przebiegu swej pracy, dlaczego nie dopięła. — Dlatego, zdaniem autora, że nie rozwinęła się całkowicie według planu, nakreślonego przez pierwszych jej inicjatorów i twórców. Historja powstania, o której mówimy, daje nam całkowity obraz narodowego ruchu owego czasu, obraz oświecony jednolitym, konsekwentnie przeprowadzonym poglądem i zwraca naszą uwagę więcej na wszystkie główniejsze fazy narodowego ruchu, niż na szczegóły podrzędne. Autor charakteryzuje z możliwą drobiazgowością wszystkie szczegóły i fazy powstania, charakteryzuje je jednak, nie zaś opowiada tylko sposobem malowniczym i kronikarskim. Nie brak zresztą i owego ciepła, które epoka tak bliska i tak podniosła w nas obudza. Widać, że pisał ją nie chłodny analityk, lecz człowiek, co żywo musiał odczuć narodowe usiłowania, gorący ten jednak patrjotyzm nie przeszkadza mu badać dokładnie całego przebiegu powstania i zastanawiać się nad jego ważniejszemi stronami.

Brak miejsca nie pozwala nam wchodzić w bardziej szczegółowy rozbiór tej pracy, chcieliśmy tylko zwrócić na nią uwagę szerszego ogółu naszego, a kończąc tę notatkę, zaznaczamy tylko jeszcze, że leżąca właśnie przed nami „Historja Powstania“ jest pierwszą całkowitą i wyczerpującą historją narodowego ruchu roku 1863.

Na wystawę dzieł sztuki przybyło kilka nowych obrazów, pomiędzy któremi zwracają uwagę pejzaż Świeszewskiego: „Widok na wyspę Capri przy zachodzie słońca, tudzież Chełmońskiego „Zadymka.“

Potępiona, komedja w 4 aktach, którą teatr nasz ma przedstawić w przyszłym sezonie jesiennym, jest utworem pewnej młodej damy, ukrywającej swe nazwisko pod pseudonimem „S. Ola.“ Osoby znające tę sztukę i dyrekcja, która ją przyjęła, utrzymują, że „Potępiona“ posiada prawdziwe zalety sceniczne, a nawet i literackie

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie rady miejskiej odbyło się wczoraj we czwartek dnia 16. sierpnia o godzinie 6. wieczór w sali ratuszowej. Przewodniczył prezydent Dąbrowski. Na porządku dziennym postawiona była sprawa zatwierdzenia nabytych przez gminę realności pod l. 3 ul. Chorążczyzny i 9 ul. Akademicka. Atoli z powodu braku wystarczającego kompletu sprawa ta spadła z porządku dziennego. Również nie przyszła pod obrady sprawa urządzenia przytułku dla nieuleczalnych, gdyż brakło sprawozdawcy.

Otwierając posiedzenie zawiadomił prezydent Dąbrowski radę, że w sobotę jako w dzień urodzin cesarskich odbędzie się o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w kościele Katedralnym obrz. łać., a o godzinie 10 w Wołoskiej cerkwi i zaprosił radnych do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem nabożeństwie.

Następnie odczytał sekretarz dwa reskrypta namiestnictwa: pierwszy znosi uchwałę rady niezupełnej obowiązku miasta do dostarczania pomieszczeń dla kadrów wojskowych nr. 64 i 68 i orzeka, że rada miejska ma w jak najkrótszym czasie dostarczyć odpowiedniego lokalu na pomieszczenie tych kadrów, a oraz wozownię i magazyn na skład broni, oczywiście z wolnością ręczenia do kraju.

Drugi reskrypt przypomina, że w myśl §. 9. ustawy o bydle z dnia 29. lutego 1880 Dz. u. p. 35 rada miejska winna była przedłożyć projekt porządku targowego dla targowicy lwowskiej i wzywa radę, aby czyniąc zadość temu obowiązkowi zarazem w ten sposób uporządkowała targowicę miejską, aby nie tylko odpowiadała więcej stosunkom sanitarnym, ale zarazem przyczyniła się do rozwoju stosunków handlowych.

Prezydent Dąbrowski po odczytaniu tego reskryptu zawiadomił radę, że magistrat bezzwłocznie wygotuje wymiarkowany projekt i przedłoży namiestnictwu.

Z kolei zabrał głos p. adw. Madeyski i oznajmił, że sekcja II. przygotowała wniosek dotyczący nieszczęścia, jakie miało miejsce na wyspie Ischii. Zapytuje więc czy rada żąda się, aby tę sprawę jako nagłą traktowano. Ponieważ rada propozycję tę przychylnie przyjęła, przeto zajął miejsce na trybunie referent sekcji prof. Roszkowski i z uwagi, że Włosi okazywali zawsze sprawie polskiej wiele szczerej sympatji i złożyli tego dowody zakładając akademię im Mickiewicza i odsłaniając na Kapitolu biust naszego wieszcza, wnosi, aby dać wyraz serdecznego współczucia wobec nieszczęścia, jakie dotknęło Ischię przez wysłanie kondolencyjnego telegramu imieniem reprezentacji miasta i ofiarowanie 500 franków dla rodzin nieszczęśliwych ofiar. Rada przyjęła oba wnioski jednogłośnie.

W dalszym ciągu obrad załatwiono cały szereg rekursów w sprawach budowniczych, a między innymi odrzucono rekurs p. M., pomimo, że interesowany będąc członkiem rady, sam za sobą przemawiał i w sprawie swojej głosował.

Radny Walewski interpelował następnie prezydenta, czy magistrat poczynił jakie kroki, aby cmentarze i drogi w ogrodach miejskich w myśl obowiązujących ustaw, uwolnić od podatku gruntowego. Prezydent odpowiada, że wyda stosowne zarządzenie i zda sprawę radzie.

Załatwiono jeszcze trzy sprawy. Mianowicie na wniosek sprawozdawcy sekcji III. p. Łukawskiego, uchwalono nowe przepisy dla wykonywania budowli grobowców i pomników na cmentarzach lwowskich. Odtąd nie będzie wolno rozkładać materjałów do budowli grobowca na około oznaczonego miejsca, ale trzeba je będzie tak ułożyć, aby jak najmniej zawadzały. Budowa będzie musiała odbywać się szybko, z reguły w ciągu 2 tygodni, jako kaucję za dopełnienie przepisów złoży budujący w kwocie 20 złr., którą po ukończeniu budowy będzie mógł podjąć na podstawie asygnaty zarządcy cmentarza.

Dalej uchwalono pokryć niedobór działu oświetlenia. Rada miejska w przekonaniu, iż nafta potanieje, wyznaczyła pierwotnie na pokrycie sumy 26.775 złr. jedynie 24.000 złr. Tymczasem wskutek ustanowienia podatku od nafty i podwyższenia cła, nafta podrożała. Rada miejska uchwaliła więc dodatkowy kredyt w myśl wniosku sekcji II., którego referentem był dr. Zgórski.

Wreszcie przyzwoliła Rada dodatkowy kredyt 1000 złr. celem dopełnienia zobowiązań miasta wobec klasztoru Sercanek. Przy tej sprawie zauważył radny Czerny, że już raz załatwiono tę sprawę i tylko przez winę magistratu nie wstawiono kwoty 1000 do zeszłorocznego budżetu. P. Czerny więc domaga się, aby uchwały Rady w przyszłości były ściśle wykonywane.

Po załatwieniu tej sprawy zarządził prezydent o godzinie 8 ½ posiedzenie tajne, na którem miano załatwić wniosek odnoszący się do miejskiego biura statystycznego, przyznać remunerację dyrektorowi zakładu sierót i wyznaczyć dar z łaski dla sierót po strażniku Opitzu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł tkacki. W tych dniach odbyła się pod przewodnictwem posła Ludwika Wierzbickiego, w biurze dra Wereszczyńskiego, w Wydziale krajowym, narada zarządu stowarzyszenia „Spójnia“ nad pytaniem, jaką metodą postępować należy w usiłowaniach, zmierzających do podniesienia przemysłu tkackiego w naszym kraju. W rozprawach uczestniczył prof. Augustinek, kierownik fachowej szkoły tkactwa w Jägerndorf na Szlązku, sprowadzony przez Wydział krajowy za staraniem zarządu „Spójni“ w tym celu, ażeby udzielił fachowych wskazówek co do organizacji nauki tkactwa na udoskonalonych warstatach w Galicji. Na tej naradzie postanowiono dążyć do utworzenia warstatów naukowych, czyli praktycznych szkół tkactwa w Horodence, gdzie już wszystko do utworzenia takiej szkoły przygotowano — dalej w Kossowie, gdzie już nawet znajduje się instruktor, sprowadzony ze Szlązka który obznajamia tamtejszych tkaczy z użyciem przyrządu Jacquarda do deseniowania tkanin i cztery takie przyrządy są już w ruchu, a wreszcie w Kołomyi i w Krośnie, jak niemniej także w Rzeszowskiem, może w Leżajsku.

Gdy już powstanie kilka praktycznych szkół tkactwa udoskonalonego (Lehrwerkstätten), które przysposobią znaczniejszą liczbę sposobnych do użycia udoskonalonych warstatów robotników, i te szkoły zapuszczą niejako korzenie w masę ludności, trudniącej się tradycyjnie tkactwem, wtedy będzie można rozwinąć je do wyższego stopnia przez odpowiednie rozszerzenie zakresu nauki w kierunku artystycznym i teoretycznym, tj. nauki rysunku, teorji deseniowania tkanin itd. W końcu powinien, według planu p. Wierzbickiego, powstać we Lwowie przy muzeum przemysłowem centralny zakład naukowy dla instruktorów tkactwa postępowego, kierowników warstatów większych (Werkmeister) i nauczycieli fachowych szkół tkackich. Słusznie bowiem zwrócił uwagę p. Augustinek (mówiący tylko po niemiecku), że pierwszym warunkiem skutecznej działalności w szerzeniu nauki fachowej pomiędzy ludnością rękodzielniczą jest przysposobienie swojskich sił naukowych.

W Horodence przyjdzie do skutku prawdopodobnie od razu fachowa szkoła tkactwa, z obszerniejszym cokolwiek zakresem nauki, aby kształcić i dla dalszych okolic instruktorów tkactwa na udoskonalonych warstatach.

Również podniesiono na tej naradzie zarządu „Spójni“ konieczność utworzenia we Lwowie zakładu apreturowego, przynajmniej jednego na cały kraj. Postanowiono też z całą energją zająć się przyprowadzeniem do skutku spółki dla tej sprawy — co znowu pociągnęłoby za sobą w dalszej konsekwencji rozwinięcie fabrykacji gotowej bielizny we Lwowie.

Prof. Augustinek w towarzystwie inżyniera Przygodzkiego, członka zarządu stowarzyszenia „Spójnia,“ udał się w niedzielę do Horodenki, a następnie jedzie do Kossowa, potem zaś w Rzeszowskie, do Krosna i w Jasielskie dla rozpatrzenia na miejscu stosunków w głównych ogniskach tkackiego przemysłu w naszym kraju.

Korespondent lwowski „Czasu“ donosi, że będzie w tych dniach w Kossowie i p. marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, w celu obznajomienia się z założoną tam przy pomocy Wydziału krajowego, a za staraniem zarządu „Spójni“ spółką tkaczy. Zapewne będą tam oczekiwali jego przybycia pp. Augustinek i Przygodzki.

Galic. Towarzystwo gospodarskie. Oddział rudecko-gródecki odbył dnia 29. z. m. zgromadzenie walne w Gródku, przy udziale p. Henzla, delegata komitetu centralnego.

Obecny ze Stanisławowa p. Brykczyński, zamianowany członkiem honorowym oddziału, dziękując za ten zaszczyt, powiedział: „Jeżelim dobrze uczynił, to zasługa spoczywa na was, nie na mnie. Przed kilkunastu laty przyjechawszy w te strony, zastałem kółko ludzi zacnych, oni służyli mi za wzory. Szczególniej prezes oddziału p. Janko, był dla wszystkich w sprawach narodowych kierownikiem, przyświecał wszystkim. Miłość ojczyzny, która się rozwinęła we mnie, kiedym był w tych stronach, przekażę moim dzieciom i w tym duchu ich wychowuję.“

Na propozycję p. Bolesława Śmiałowskiego wybrano do premjowania bydła włościańskiego pp. Józefa Gizowskiego, Gottlieba, Brykczyńskiego, Wierzbickiego, B. Śmiałowskiego i Kuryłę, ze strony komitetu należał do tej komisji p. Henzel. Bydło do premjowania przeznaczone, było ustawione na targowicy, dokąd się komisja i zebrani członkowie udali. Sprowadzono bydła sztuk 124.

P. delegat komitetu przy oglądaniu twierdził, że od lat 10 chów bydła włościańskiego ogromnie się podniósł. Z przyprowadzonego wybrano do premjowania sztuk 17, tj. 13 krów i jałówek, 3 cieląt i 1 bujaka. Za krowy dawano nagrody po 20 złr., za bująka po 15 złr., za jałówki i cielęta po 5 złr. Ogółem rozdano 260 złr., które komitet nadesłał. — Potem rozprawiano nad organizacją handlu chmielem i nad projektem cukrowni w Medyce.

P. Brykczyński w sprawie chmielu oświadczył, iż dopóki sprzedawać będziemy tak, jak teraz, to nie wejdziemy z wielkiemi firmami stosunki, bo one do nas nie przyjdą. Lecz trzeba u nas zaprowadzić jarmark chmielowy tak, jak jest jarmark wełniany w Warszawie. Trzeba żeby producenci z całej Galicji chmiel przysyłali do Lwowa. Wtenczas niezawodnie przyjechałby wielki kupiec do Lwowa i zakupił z korzyścią dla producentów tak, żeby im się transport z najdalszych stron sowicie opłacił. Należałoby więc, aby się sekcja tą sprawą już w tym roku zajęła.

Co do buraków, to uprawa takowych szczególniej wpływa na rozwinięcie gospodarstw mniejszych i podnosi dobrobyt włościan. Ziemia się bowiem uprawia przez nie i mają liście buraczane dla bydła. Na Podolu zabranem, gdzie warunki dostawy są bardzo trudne i drogi są haniebne opłaca się produkcja buraków wtenczas jeszcze, kiedy mają do kolei 2 mile odległości. Dlatego należy myśl założenia cukrowni poprzeć i uważać za szczęśliwe zdarzenie, że w tej okolicy ma powstać cukrownia.

P. Zbrożek zdał sprawę z funduszu Towarzystwa, który został ulokowany w handlu żelazem. Mianowicie według uchwały walnego zgromadzenia przeznaczyła rada oddziału 800 złr. na zakupno żelaza. Te pieniądze oddała, jako bezprocentową pożyczkę, spółce handlu skór w Rudkach, która w swoim sklepie utworzyła także handel żelaza. Towarzystwo gospodarskie zastrzegło sobie tylko połowę czystego zysku od tych 800 złr. Spółka handlu skór rozpocząwszy sprzedaż żelaza dnia 1. marca b. r., musiała jeszcze swoich pieniędzy użyć, ponieważ tego wymagał rozwój interesu. Po dzień 26. lipca b. r. zakupiono żelaza za 1731 złr., a sprzedano za 1205 złr., zysk wynosił brutto 167 złr., a po strąceniu kosztów administracji 52 złr. Oprócz tego zysku, który dowodzi, że Towarzystwo gospodarskie ma zapewnione procenta od swego dobrze ulokowanego kapitału, bo w Towarzystwie opartem na nieograniczonej poręce, odniosła jeszcze okolica Rudek tę korzyść, że otrzymuje żelazo w każdym gatunku o 1 złr. taniej na 100 kilo, niż we wszystkich handlach żelaznych we wszystkich sąsiednich miastach. Większą część odbiorców tego żelaza są włościanie, a dworów bierze 4: z Hoszan, z Michalewic, Koniuszek Siemianowskich i częścią z Bieńkowej Wiszni. Gdyby więcej dworów brało, mógłby ten handel bardzo się rozwinąć.

Lwów 14. sierpnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. —·— do —·—, pszenica biała 8·— do —·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·50 —.—, jęczmień browarny 6·30 do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 6·25 do 7·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 9·—, spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 sierpnia.

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że delegacje do spraw wspólnych będą zwołane około 10. listopada, Rada państwa zaś w 10 dni później. Termina te ułożono jeszcze podczas bytności dr. Smolki w Wiedniu, a jednocześnie postanowiono zwołanie Sejmu galicyjskiego na 15. września. Namiestnik p. Zaleski przybywszy do Wiednia zastanie tedy rzecz już przesądzoną. Jak zresztą słyszymy, zarówno rząd jak i Wydział krajowy oprócz spraw bieżących nie wniosą w Sejmie nic ważniejszego, a to z powodu, że sytuacja w nowej Izbie musi wyklarować się, zanim będzie można przystąpić do większych prac ustawodawczych. Jedną z najważniejszych jest reforma administracyjna, co do której rząd czeka na rezultat prac komisji „oszczędnościowej“, zanim ją poruszy w Radzie państwa i w sejmach. Jest nadzieja, że komisja wzmiankowana już na jesienną sesję Rady państwa przygotuje swoje wnioski. Póty sięgają nasze informacje.

Memorjał przedsiębiorców kopalni naftowych podany przez gorlickie Tow. opieki dla przemysłu naftowego, narzekający na ruinę grożącą nafciarzom z powodu ciężarów nałożonych ostatniemi czasy, pomimo poparcia przez Wydział krajowy i radę górniczą zwrócony został przez ministerstwo z tym dodatkiem, że wszystko to na nic się nie przyda, bo postanowienie ministerstwa podnoszące cło od oleju skalnego, oparło się na ustawach obowiązujących obie połowy monarchii. Z tego powodu nie mogą nastąpić żadne zmiany przed upływem 10-letniego okresu ugody austro-węgierskiej.

Minister rolnictwa doniósł namiestnictwu, że rząd gotów jest przyznać 33.000 złr., na budowę nowego gmachu szkolnego w Dublanach.

Dnia 19. t. m. powróci cesarz do Wiednia, a zaraz nazajutrz przyjmie na audjencji prezydjum wiedeńskiej Rady miejskiej, które mu wręczy znane pismo przeciwko decentralizacji kolejowej. Pan burmistrz miasta Wiednia nie wiele podobno znajduje już przyjemności w wywiązaniu się z tego zadania, i w ogóle w Radzie miejskiej budzi się coraz żywiej przekonanie, że w sprawie tej zaszło się trochę za daleko.

Podczas rozruchu, o którym doniesiono wczoraj z Pragi, dały się słyszeć głosy „Podmo na Zidy“, żydzi jednak nie ponieśli żadnej szkody.

Presse odbiera wiadomość z Frohsdorfu, że hr. Chambordowi znacznie się polepszyło, mimo to jednad lekarze są zdania, że żyć on może jeszcze w najlepszym razie tylko cztery tygodnie.

Hrabia Paryża, który dnia 14. t. m. przybył do stolicy nadsekwańskiej z Hamburga, gdzie odwidził brata swego księcia de Chartres, nie pojedzie już więcej do Frohsdorfu. Ks. de Chartres udał się w podróż do Szwecji i Norwegji. Książęta orleańscy nie powzięli jeszcze żadnego postanowienia na wypadek zgonu hrabiego Chamborda.

Figaro donosi z zastrzeżeniem, że hrabia Paryża zrzeka się praw do tronu na rzecz najstarszego swojego syna, a to dlatego, że hr. Chambord w porozumieniu z naczelnikami stronnictw monarchicznych miał naznaczyć ks. Orleańskiego swoim następcą.

O ile znany jest dotąd rezultat wyborów do rad jeneralnych we Francji, wypadły one przeważnie w duchu republikańskim. Dotychczasowa korzyść republikanów nad reakcją obliczoną jest na 95 krzeseł.

Rząd pruski rozporządził rozciągnąć jak największą baczność nad rosyjsko-polskimi zbiegami i przedsiębrać dokładne zbadanie ich stosunków osobistych. W danym razie ma być zbadany także ich pruski indygenat, jeżeli się nim wykazują. Rozporządzenie to ma mieć na celu zapobieżenie szpiegostwu, które zaczyna się podobno szerzyć.

Rokowania bezpośrednie pomiędzy kurją rzymską a ks. Bismarkiem zdają się być znowu w toku. Z Kissingen bowiem donoszą, że ks. Bismark przyjmował dnia 11. t. m. kardynała Howarda, który przybył tamże dnia 10. t. m. Także minister wyznań Gossler jest spodziewany w Kissingen.

Zarządzona przez Papieża wielka procesja do Loretto została przez władze zakazana, z powodu niebezpieczeństwa cholery.

Korespondent madrycki *Timesa* z wielkiem lekceważeniem wyraża się o ruchu hiszpańskim. Według niego historja nie zna rewolucji podjętej tak bez żadnego planu i tak bezmyślnie prowadzonej jak obecna hiszpańska.

Z Hiszpanji nie ma na razie żadnych wiadomości. Krążą pogłoski, że don Carlos, który w tych dniach przybył do Viareggio w Toskanie, gdzie bawi małżonka jego, zamyśla się udać na granicę hiszpańską.

Dzienniki londyńskie donoszą z Berlina za rzecz pewną, że pomiędzy Berlinem a Wiedniem rozpoczęły się rokowania w sprawie zupełnej aneksji Bośnji przez Austrję. W sprawie tej ma brać udział także Turcja i rzecz stoi dotąd bardzo pomyślnie dla gabinetu wiedeńskiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. sierpnia. Mowie cesarzewicza, zagajającej wystawę elektryczną (patrz telegram biura korespondencyjnego) przypisują dzienniki znaczenie polityczne w duchu przyznania Wiedniowi stanowiska pierwszorzędnego.

Wiedeń 17. sierpnia. Prezydjum policji zabroniło odbycie pochodu festynowego w rocznicę odsieczy. W skutek tego utworzony na to komitet rozwiązał się.

Zagrzeb 18. sierpnia. Zachodzi mocna obawa wybuchu rozruchów na prowincji, po wsiach. Krążą wieści o zamierzonym napadzie chłopów na miasto (?) Rada gminna i osobny komitet czuwa nad tem, aby przywrócić porządek. Jako rzecz charakterystyczną wzmiankują, że podczas zaburzeń nie zdarzył się ani jeden wypadek kradzieży.

Berlin 17. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze dziś, że prasa polska usiłuje siać nieufność pomiędzy Niemcami a Rosją. *National Ztg.* nazywa nominację p. Zaleskiego aktem roztropności politycznej, ponieważ nie jest on politykiem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. sierpnia. Arcyksiążę Rudolf pomimo słoty, otworzył osobiście wystawę elektryczną o godzinie 11., wobec nader licznie zgromadzonej publiczności, zaproszonych gości, członków rządu i ciała dyplomatycznego, reprezentantów umiejętności i prasy. Członkowie domu cesarskiego byli także obecni.

Prezes komitetu baron Erlanger, miał mowę, w której skreślił historję wystawy i podziękował następcy tronu za przyjęcie protektoratu, cesarzowi za poparcie, a rządom zagranicznym za liczny współudział.

Arcyksiążę Rudolf odpowiedział temi słowy: Z uczuciem dumy stoimy dziś wobec dzieła, które początek swój zawdzięcza jedynie pełnemu poświęceniu patrjotyzmowi pewnej liczby mężów, którzy wzięli sobie za zadanie, aby potężną siłę przyrody wyzyskać dla pracy umiejętnej i dla życia codziennego.

Utorować nowe drogi — oto cel tego dzieła. Pomyślne skutki nie jawią się w jednej chwili, lecz przyszłość jest wielką i doniosłą, niedającą się obliczyć. Zanosi się na przewrót głęboko wnikający w całe życie społeczeństwa ludzkiego.

Nie jest to może przypadek, że wprawdzie trzecia — ale ufajmy ciągle czynnej pracy mężów nauki i praktyki, — największa wystawa elektryczna, odbywa się w gościnnych murach Wiednia. Czyż nie z naszego ojczystego miasta wzięły początek zapałki Proeschla w r. 1833, wypierając na zawsze przyrząd ogniowy godny epoki kamiennej; a świeca stearynowa czyż nie z Wiednia wyszła w r. 1837, aby się rozpowszechnić w całym świecie? nawet oświetlenie gazowe ulic, ów wielki przewrót w życiu miast, czy nie zostało w Wiedniu pomyślanem, a dopiero potem w Anglii przeprowadzonem?

Stoimy tedy wobec nowej fazy historji rozwoju oświetlenia. Niechajże i tym razem Wiedeń utrzyma się na miejscu honorowem, niechaj morze światła rozleje się promieniami z tego miasta, i nowy postęp w niem niech weźmie swój początek.

Pomni wielkiego znaczenia tej wystawy możemy powiedzieć, że stanie się ona państwu i stolicy zaszczytem. O tyle też więcej wdzięcznemi jesteśmy obcym państwom za ich cenny współudział w tej poważnej pracy. W imieniu cesarza ogłaszam wystawę elektryczną za otwartą.

Mowę arcyksięcia przyjęto z zapałem; arcyksiążę zwidził potem całą wystawę, rozmawiał z wystawcami wyrażając się z uznaniem o przedmiotach wystawy i zachęcając ich do dalszej pracy.

Wiedeń 16. sierpnia. *Pol. Corr.* donosi: Król rumuński ma po powrocie z Berlina odwidzić w towarzystwie ministra-prezydenta Bratiana Wiedeń. Cesarz przybędzie tu z Ischl 19. b. m., cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja 20. b. m.

Sejmy vorarlberski, gorycki i sejm w Parenzo zostały otwarte. Ostatni upoważnił przewodniczącego do złożenia życzeń z powodu urodzin cesarskich. Z Hofgastein donoszą o spadnięciu śniegów. Temperatura 3° Celsiusza. Prezydjum policji zawiadomiło komitet jubileuszowy, że pochód uroczysty nie może się odbyć ze względu na bezpieczeństwo komunikacji.

Budapeszt 16. sierpnia. *Ungarpost* donosi z Zagrzebia: Doniesienia prywatne i dziennikarskie przedstawiają zaburzenia jako większe, niż dotąd przypuszczano. Ekscesa, skierowane przeciw pałacowi arcybiskupa, dyrekcji ruchu i dworowi, powstrzymało tylko zjawienie się rychłe wojska. Częste okrzyki, obrażające Węgry, znieważanie osób pojedyńczych, nawet wojskowych, okazują w świetle podejrzanem cel rozruchów: usunięcie szyldów węgierskich. Żandarmerja i huzary stoją w pogotowiu, ponieważ krążą pogłoski o zamierzonych nowych ekscesach. Obecnie panuje spokój. Wiadomościom *Pozoru* o dymisji bana zaprzeczono urzędownie.

Londyn 16. sierpnia. W Izbie gmin powiada Fitzmaurice, że Francuzi trzymają w więzieniu w Tamatave tylko jednego poddanego angielskiego, misjonarza Shaw. Sekretarz zmarłego konsula został uwolniony.

„Reuter Office“ donosi z Hongkong: Według ostatnich wiadomości Francuzi chcieli rozpocząć bombardowanie Hue d. 13. sierpnia.

Berlin 17. sierpnia. *Nord. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby kardynał Hovard na drugi dzień po przybyciu do Kissingen, przyjęty miał być przez kanclerza, lub był u niego na obiedzie. Stan zdrowia kanclerza nie pozwala mu przyjmować osób najbliższych, a cóż dopiero prowadzić polityczne rokowania.

Londyn 17. sierpnia. Izba lordów przyjęła w 3. czytaniu bill o cholerze i o dzierżawcach.

Aleksandrja 17. sierpnia. Kedyw zwidzał szpitale i ambulanse i podarował każdemu choremu 40 funtów. W wojsku angielskiem do 13. sierpnia zmarło na cholerę razem 3 oficerów i 123 ludzi.

Kair 17. sierpnia. Od wczoraj do dziś z rana zmarło tylko 5 osób na cholerę.

Mecheln 17. sierpnia. Wczoraj z rana spotkał się niedaleko ztąd pociąg amsterdamski z innym pociągiem. Maszynista zabity, kilku podróżnych otrzymało kontuzję.

Paryż 17. sierpnia. *Français* zaprzecza, aby hr. Chambord miał zamiar przeznaczyć na następcę swego hrabiego Paryża.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 17. sierpnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 296·20, Anglo-Austr. 113·—, Akcje banku Union 114·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 153·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·49, Rubel papierowy 1·18. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 16. sierpnia godzina 1 min. 35. Akcje alp. tow. górn. 62·80, Węg. akcje kredyt. 300·25, Akcje anglo-austr. 113·—, Akcje banku Union 114·50, Akcje Karola Ludwika 299·—, Akcje kolei północnej 266·50, Akcje kolei połdniowej 154·—, Akcje kolei Alfödzkiej 169·75, Akcje Staatsbahn 319·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 88·80, Akcje banku związkowego 106·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 114·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 16. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·75, w srebrze 79·45, Renta w złocie 99·80, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 298·50, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleonder 9·49, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·35.

Berlin 16. sierpnia godzina 4 min. 40. Rosyjskie banknoty 201·85, Akcje kredytowe 512·50, Lombardy 265·50, Galicyjskie 128·10, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·17.

Telegramy zbożowe z dnia 16. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·76 do 10·78 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16 ½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 204·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 58·— m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 59·10 fr., olej rzepakowy 79·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. sierpnia: 13·50 do 13·75 Brema: 7·70 do —·—. Hamburg: 7·70, na sierpień 7·70, na sierpień-grudzień 7·95. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Krasiński z Warszawy, K. Zawicki z Wołynia, A. Chamiec z Ukrainy, S. Żaba ze Zbyłtowskiej góry, H. Hołyński z Żydaczowa, J. Horodyński z Żydaczowa, K. Romański z Wołynia, A. Kostheim z Zarzyc, O. Schnell z Firlejówki.

HOTEL ANGIELSKI. F. Jastrzębski z Tarnopola, H. Mroczkowski z Dobrostan, S. Olszewski z Nadwórny, A. Bauer z Gaju, S. Henzel z Szołomyi.

HOTEL WARSZAWSKI. A. hr. Zamojska z Wołynia S. Lederle z Medyni, Z. Jorysz z Podwołoczysk, J. Ciecki z Medenic.

HOTEL LAZARUSA. M. Friedmann z Jarosławia, L Hausner Koniuszek, L. Rogoziński z Lubienia, S. Słowakowski z Borek wielkich.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z **Podwołoczysk i Brodów**:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po połudn.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

Lwów, dnia 16. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	298 —	301 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 75	170 75
Banku Hipotecznego galic.	287 —	293 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 85	99 85
„ „ „ 4% „	89 40	90 50
„ „ „ 5% „	98 85	99 85
„ „ „ 4% „	86 40	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5% „	97 45	98 45
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 75	99 75
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 67
„ cesarski	5 57	5 68
20-frankówka	9 44	9 54
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 14. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 85	79 —
„ srebrna	79 55	79 70
„ złota	99 80	100 —
Losy z r. 1854 4½%	120 50	121 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	134 75	135 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 25	140 75
„ „ 1864	170 50	171 —
„ „ 1864 ½	170 —	170 50
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	99 —	99 40

	płacą	żądają
Niższo-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 —	99 75
Węgierskie	99 60	100 —
„ z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 50
Renta węgierska złota	119 80	119 90
„ „ za kolej wsch.	99 50	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	113 —	114 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	209 50	210 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	298 75	299 —
„ „ węgierskie	300 50	301 —
Bank depozytowy	204 —	204 50
Tow. eskomp. niż. austr.	862 —	868 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	839 —	840 —
Unionbank	114 40	114 80
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	106 75	107 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 50	169 75
Żeglugi parow. na Dunaju	519 —	593 —
Kolei Elżbiety	226 —	226 25
„ północ. Ferdynanda	2665	2670
„ Franciszka Józefa	200 50	201 —
„ Gal. Karola Ludwika	299 50	299 75
„ Koszycko-Oderberska	146 25	146 75
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 75	169 25
„ Północ.-austrjacka	201 25	201 75
„ „ Lit. B	219 75	220 —
„ Rudolfa	168 25	168 50
„ Siedmiogrodzka	164 50	165 —
„ Towarzystwa państw.	318 75	319 25
„ połudn. (Lombardy)	154 50	154 75
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	162 —	162 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 50
„ Węgierskie	— 80	— —
„ Tureckie	25 —	24 50
Kredytowe	173 40	173 80
Klary	37 50	38 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	108 —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 —
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 40	38 80
Rudolfa	21 —	21 50
Salma	51 25	51 75
St. Genois	45 50	46 —
Stanisławowskie	22 75	22 75
Waldsteina	27 —	27 50
Windischgrätza	40 —	40 60
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	95 25
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	106 25
Franciszka Józefa	103 40	103 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 30	98 70
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 15	97 45
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 75	95 25
„ „ II. „	— —	99 50
Rudolfa	101 20	101 50
Siedmiogrodzka	92 60	92 90
Kolej państwowa	— —	— —
„ połudn. (Lombr.)	138 50	139 —
„ Cisań. towarz.	102 —	120 50
Węg. galic. Łupkowska	94 40	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 49	9 50
Imperjały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 35	50 45
Ruble papierowe	117 50	117 75
Warszawa, 13. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 65
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	077 —

KONKURS.

Celem obsadzenia posady adjunkta do nauki rolnictwa lub administracji wiejskiej przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 złr. i wolne kawalerskie pomieszkanie. W razie zgłoszenia się szczególnie uzdolnionego kandydata może nastąpić przyznanie osobistego dodatku.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 23. września b. r. do Kuratorji krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach na ręce Dyrekcji tejże szkoły, zaopatrzone odpowiedniemi dokumentami. 2398 2—3

Dyrekcja krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

Magister farmacji
obecnie w aptece Wgo Kachanego w Tarnopolu, poszukuje umieszczenia. 2396 2—4

L. 2716. 2394 3—3

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty, a to: drelichowe zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 11. września 1883 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 cnt. i takowy przepisać się należy.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów, przeglądnąć można w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki dnia 3. sierpnia 1883.

Adamowski. **Jeżek.**

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna instytucja „Przytulisko Polskie"? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglji i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się że tak!

Cóż to jest „Przytulisko Polskie w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebrauiny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska".

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek, „Przytulisko" zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcji wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko", utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę **Konstanty Czartoryski**
za Wydział „Przytuliska Polskiego": 2393 2—12

Dr. Paweł Duniecki, przewodniczący. A. Kaczorowski, zastępca przewodniczącego.
St. Wartalski, sekretarz. Edward Górski, skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; Ksiądz Zygmunt Czerwieński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimermann,
Wydziałowi.

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej,
Rewizorowie rachunków.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego obrazu, nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40 zadatek złr. 8.
Nr. 2. W bardzo pięknych szerokich ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 18 „ „ 4.
Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesełać do „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu, I., Donnergasse Nr. 1, które wszystkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.